



TYGODNIK SANOCKI

33 kiboli i dilerów pod sąd



To nie inscenizacja, ale autentyczny „obrazek” z rozbicia sanocko-leskiej grupy przestępczej związanej ze środowiskiem pseudokibiców.

KWP RZESZÓW

Funkcjonariusze Centralnego Biura Śledczego Policji prowadzili pod nadzorem Prokuratury Okręgowej w Krośnie postępowanie dotyczące grupy przestępczej, której członkowie wywodzili się ze środowiska pseudokibiców sanockiego klubu piłkarskiego. Prokuratura skierowała właśnie do sądu akt oskarżenia przeciwko 33 podejrzany w tej sprawie. Zostali nim objęci liderzy rozpracowanej grupy oraz jej członkowie, którzy zajmowali się przemytem i wprowadzaniem do obrotu na terenie Sanoka, Rzeszowa i innych miejscowości województwa podkarpackiego znacznej ilości środków odurzających i substancji psychotropowych.

JOANNA KOZIMOR

joanna-kozimor@wp.pl

CBŚP wspólnie z Prokuraturą Okręgową w Krośnie od 2013 roku rozpracowywali grupę przestępczą działającą na terenie Podkarpacia. W trakcie prowadzonej sprawy funkcjonariusze CBŚP, wspierani przez policjan-

tów Komendy Powiatowej Policji w Sanoku, Samodzielnego Pododdziału Antyterrorystycznego Policji w Rzeszowie oraz funkcjonariuszy Bieszczadzkiego Oddziału Straży Granicznej, przeprowadzili kilkuletnie śledztwo wymierzone w grupę przestępczą, zajmującą się przemytem i handlem narkotykami.

Pierwsze tropy zaprowadziły śledczych do Leska. O Lesku w kontekście narkotyków zrobiło się głośno na początku stycznia 2013 r., po dokonanych w Międzybrodziu zabójstwie młodego mężczyzny o ksywce „Lala” oraz tragedii, jaka rozegrała się następnego dnia na sanockim osiedlu przy ulicy Cegielnianej. To tam podejrzewany o zabicie „Lali” 32-letni Andrzej B. zabarykadował się w mieszkaniu wraz ze swoją 16-letnią dziewczyną, którą zastrzelił, po czym popełnił samobójstwo na chwilę przed atakiem antyterrorystów. Wszystkie ofiary pochodziły z Leska. Już wtedy śledczy podejrzewali, że podłożem rozgrywanego się na oczach milionów widzów dramatu są porachunki gangsterskie z narkotykami w tle.

Po kilku miesiącach intensywnej pracy operacyjnej organów ścigania doszło do pierwszych aresztowań. W wyniku akcji przeprowadzonej przez policję i antyterrorystów pod koniec listopada (o czym informowaliśmy na łamach „TS”), zatrzymano siedmiu członków grupy przestępczej, związanych ze środowiskiem leskich pseudokibiców. Policjanci przeszukali także jedenaście obiektów, w których znaleziono narkotyki oraz pochodzącą z ich sprzedaży gotówkę w kwocie ok. 30 tysięcy złotych. Trzy osoby tymczasowo aresztowano, wobec pozostałych zastosowano inne środki zabezpieczające (dozór policyjny, poręczenie majątkowe, zakaz opuszczenia kraju). Sprawa była rozwojowa, co potwierdziły kolejne miesiące pracy operacyj-

nej, które skierowały uwagę i kroki śledczych do Sanoka. I tym razem okazało się, że podejrzewani o handel narkotykami dilerzy związani są ze środowiskiem pseudokibiców miejscowego klubu piłkarskiego. Doszło do kolejnych zatrzymań i przeszukań.

W wyniku rozpracowania całej grupy przestępczej funkcjonariusze zatrzymali w sumie 32 osoby. Zabezpieczyli około 3,5 kilograma marihuany, 300 gramów amfetaminy oraz tabletki ekstazy o czarnorynkowej wartości około 130 tysięcy złotych, a także około 700 sztuk różnego rodzaju amunicji. Dużym sukcesem jest, że dzięki tym działaniom zlikwidowano stworzony przez grupę kanał przetrutowy narkotyków z Holandii do Polski oraz cztery plantacje konopi indyjskich.

Jak ustalono w prowadzonym śledztwie, grupa w latach 2013-2014 rozprawiała na terenie Podkarpacia około 19 kilogramów narkotyków, z których znaczna część została wcześniej przemycona. Wobec dwóch liderów i siedmiu najbardziej aktywnych członków narkotykowego gangu sąd zastosował środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania. Pozostali oskarżeni objęci zostali dozorem policyjnym, zakazem opuszczenia kraju oraz poręczeniem majątkowym. Na poczet przyszłych kar i grzywnien zabezpieczono mienie wartości około 80 tysięcy złotych.

Teraz przestępcy staną przed sądem. Za zarzucone im czyny grozi kara pozbawienia wolności do 15 lat.

JAŚNIE KRÓLOWA GALERIA SANOK



8

DZIURAWY MONITORING



9

KŁAMSTWA, KŁAMSTWA, KŁAMSTWA...



11

Zmiana warty. Na początek SPGK

W najbliższym czasie dokonane zostaną zmiany kadrowe w Sanockim Przedsiębiorstwie Gospodarki Komunalnej sp. z o.o. W postępowaniu konkursowym wybrany będzie nowy prezes zarządu, który zastąpi na tym stanowisku Czesława Bartkowskiego. Atmosfera jest coraz bardziej nerwowa.

Warunki ogłoszonego konkursu dawały możliwość kandydowania znacznej grupie osób, tak by nie faworyzować nikogo z ewentualnych kandydatów.

ogólnych wynika, że taka osoba w momencie podejmowania uchwały o jej wyborze na członka Zarządu nie może być już członkiem Rady Nadzorczej (jest to równoznaczne ze zgłoszeniem rezygnacji).

W przypadku SPGK sp. z o.o., sytuacja jest nieco bardziej skomplikowana z uwagi na fakt, że wyboru członków Zarządu dokonuje Rada Nadzorcza i też Rada Nadzorcza z udziałem przedstawiciela wspólnika – Gminy Miasta Sanoka – przeprowadza postępowanie kwalifikacyjne. Stąd należy zważyć na zapis par. 9 ust. 2 w kwestii złożenia przez członków Rady Nadzorczej oświadczeń o braku przesłanek co do pokrewieństwa itd. z kandydatami w zakresie wątpliwości co do bezstronności. Moim zdaniem, już na tym etapie członkowie Rady Nadzorczej, którzy zgłosili swe kandydatury na członków Zarządu, powinni co najmniej wykluczyć się od uczestnictwa i głosowania w swojej sprawie (tj. na etapie wstępnym czy też na etapie rozmów kwalifikacyjnych). Bezpośrednio przed ewentualnym podjęciem uchwały o powołaniu ich do Zarządu powinni oni złożyć rezygnację z członkostwa w Radzie Nadzorczej. W przypadku zgłoszenia takowej należy najpierw powołać nowych członków RN, gdyż zgodnie z par. 17 umowy spółki, Rada Nadzorcza musi liczyć 6 osób.

Komentując opinię radcy prawnego, burmistrz Tadeusz Pióro dodaje: W związku z powyższym, jako Zgromadzenie Wspólników zażądam wyłączenia członków Rady Nadzorczej biorących udział w konkursie z dalszego postępowania konkursowego.



Czesław Bartkowski, prezes spółki SPGK, przepracował w tej firmie 40 lat. Prawdopodobnie jubileusz ten zbiegnie się z pożegnaniem, które mu przygotowuje nowa władza. Czy z bukietem kwiatów i laurką, czy audytem, który ma pokazać jak zarządzał firmą?

MARIAN STRUŚ
marian-strus@wp.pl

WSPGK wrze. Wymieniane są nazwiska sześciu kandydatów, którzy zdecydowali się wziąć udział w konkursie. Wśród nich jest nazwisko obecnego prezesa rady nadzorczej SPGK i to budzi wątpliwości wielu członków załogi. – Czy prezes rady nadzorczej, tudzież członek teje rady, mogą ubiegać się

o stanowisko prezesa zarządu spółki? Czy prawo dopuszcza taką możliwość? – pytają. Z pytaniami tymi zwrócili się do Burmistrza m. Sanoka Tadeusza Pióro. Oto jego wypowiedź;

– „Na wybór Prezesa i Członka Zarządu SPGK nie była wymagana procedura konkursowa. Niemniej jednak dla transparentności dokonania wyboru Prezesa został ogłoszony konkurs na to stanowisko.

Do wypowiedzi tej dołączona została opinia radcy prawnego. Oto jej treść:

„Obowiązujące przepisy prawa nie zabraniają, aby w spółce z ograniczoną odpowiedzialnością osoba będąca członkiem Rady Nadzorczej kandydowała na stanowisko członka Zarządu tej Spółki. W takim przypadku należy mieć na uwadze fakt, iż nie można jednocześnie pełnić funkcji członka Rady Nadzorczej i Członka Zarządu. Stąd z zasad

To jeszcze chodniki czy już parkingi?

Ostatnio otrzymywaliśmy sporo krytycznych sygnałów odnośnie parkowania na chodnikach przy ulicy Kościuszki. Zostały przekazane do powiatowego Wydziału Komunikacji i Dróg, który na naszą prośbę przeprowadził tam wraz z Policją wizję lokalną. Wydawało się, że część miejsc parkingowych może zostać zlikwidowana, ostatecznie jednak uchybień nie stwierdzono.

— To co dzieje się na chodnikach po obydwu stronach ul. Kościuszki, po prostu woła o pomstę do nieba. Zwłaszcza obok sądu, sklepu elektrycznego i Rossmana. Gdy samochody zaparkują jeden za drugim, trudno tamtędy przejść, a już nie ma mowy o tym, by wymiły się dwie kobiety z wózkami. Niewiele lepiej jest po drugiej stronie, gdzie bogacze powykupowali sobie miejsca, oznaczone przysłowioowymi „kopertami” i parkują w majestacie prawa. Przecież chodniki mają być dla pieszych, a nie kierowców! Trudno tolerować takie działość, zwłaszcza w momencie, gdy problem braku miejsc dla pojazdów w mieście to już historia, bo przecież w ostatnich latach powstało sporo parkingów. Skoro nowy burmistrz zrobił porządek z samochodami pod Urzędem Miasta, to może poradzi sobie także ze sztandarową ulicą Sanoka – pieklił się jeden z czytelników.

Zgodnie z sugestią temat przekazaliśmy do magistratu, choć akurat nie burmistrzowi, bo ul. Kościuszki to droga powiatowa. Do sprawy odniósł się



Samochody na chodnikach nieco utrudniają ruch pieszym, jednak miejsca parkingowe na ul. Kościuszki pozostaną bez zmian.

Zenon Stryjak, naczelnik Wydziału Komunikacji i Transportu, zaznaczając przy okazji, że miejsca parkingowe zostały tam wyznaczone na wniosek Urzędu Miasta Sanoka i we współpracy z nim. Dodał zarazem, że w związku ze skargami nastąpi ich weryfikacja, z jednocze-

snym sprawdzeniem, czy zostały one właściwie usytuowane na chodnikach. Ogólnopolski przepis stanowi bowiem, że piesi muszą mieć do dyspozycji przejście o szerokości wynoszącej przynajmniej 1,5 metra.

kingowe pozostaną bez zmian. Oczywiście może zdarzyć się, że po niestarannym zaparkowaniu część samochodu wystaje na część dla przechodniów, utrudniając im przejście. W takich przypadkach należy powiadomić Straż Miejską.

Wizja lokalna, w której uczestniczyli zarówno pracownicy starostwa, jak i policjanci, odbyła się w ostatni wtorek rano. Przeznaczoną dla pieszych część chodnika zmierzono w najwęższych miejscach. – Okazało się, że nigdzie nie było to mniej niż 1,5 metra, więc wszystkie miejsca par-

kingowe pozostaną bez zmian. Oczywiście może zdarzyć się, że po niestarannym zaparkowaniu część samochodu wystaje na część dla przechodniów, utrudniając im przejście. W takich przypadkach należy powiadomić Straż Miejską. (bart)

Jesiony wycięte w pień

Wycinka drzew miała już u nas różne postaci, ale ta przeprowadzona ostatnio przy potoku Płowieckim szokuje nie tylko mieszkańców osiedla Błonie. Na zlecenie Urzędu Miasta Sanoka usuniętych zostało dziewięć jesionów, rosnących obok kładki na wysokości żłobka. Widok jest opłakany.

Gdy kilka dni temu zobaczyłam pnie po ściętych drzewach, mało co serce mi nie stanęło. Nie mogłam powstrzymać łez. Widok jest straszny. Jak można było wyciąć cały szpaler jesionów – jednego po drugim. Przecież to były piękne drzewa, które rosłyby jeszcze wiele lat. Dotąd wydawało się, że tylko spółdzielnie mieszkaniowe celują w barbarzyńskim ogławianiu drzew, po którym niewiele z nich zostaje, ale wychodzi na to, że i miejscy urzędnicy zaczęli krzysztąć z tych wzorców. Żądam wyjaśnień w tej sprawie i jasnej odpowiedzi, dlaczego jesiony zostały wycięte? – powiedziała emocjonowana czytelniczka. (b)

Trudno dziwić się jej wzburzeniu, bo widok po ściętych drzewach faktycznie jest szokujący. O stanowisko w tej sprawie poprosiliśmy Anetę Kończak-Kucharz, naczelnik Wydziału Ochrony Środowiska. – Topole były już wiekowe, bardzo wysokie i lamiwe, więc zagrażały bezpieczeństwu przechodniów. O wycinkę drzew wnioskowały: Rada Dzielnicy Błonie, Komisja Ochrony Środowiska i Porządku Publicznego oraz dyrekcja Przedszkola nr 3. Oczywiście będą nasadzenia zastępcze, które planujemy na jesień. Tym razem posadzimy drzewa niższe i bardziej trwałe – zapewniła pani naczelnik. (b)



Po wysokich topolach zostały tylko pnie. Część mieszkańców to krytykuje, inni cieszą się, że posadzone zostaną nowe drzewa, już nie tak kłopotliwe.

Szarża na latarnię

Znane powiedzenie: od wódki rozum krótki wciąż znajduje odzwierciedlenie na sanockich ulicach. Kolejnym argumentem potwierdzającym słuszność powyższej tezy dostarczył młody mężczyzna kierujący osobowym roverem. Młodzieniec stracił panowanie nad kierownicą samochodu i uderzył w latarnię. Okazało się, że 25-latek był pijany – w jego organizmie stwierdzono prawie promil alkoholu.

W miniony piątek po godzinie 23.30 dyżurny sanockiej Policji otrzymał informację, że na ulicy Żwirki i Wigury w Sanoku samochód osobowy wjechał w latarnię. Na miejscu okazało się, że kierujący roverem nie zapanował nad pojazdem, zjechał na chodnik i uderzył w słup oświetleniowy. We-

zwane na miejsce pogotowie energetyczne odcięło dopływ prądu do uszkodzonej latarni.

Kierującym okazał się 25-letni mieszkaniec powiatu sanockiego. Przeprowadzone przez policjantów badanie wykazało, że miał 0,96 promila alkoholu w organizmie. Mężczyzna za swój czyn odpowie przed sądem. /k/

O mało nie rozjechał nastolatki

Nowe przepisy nie bez przyczyny przewidują znacznie wyższe sankcje dla kierowców ignorujących pieszych, zwłaszcza na przejściach. Przekonał się o tym kierujący renaultem mieszkaniec Krosna, który na ul. Lipińskiego nie ustąpił pierwszeństwa 14-latkę znajdującej się na przejściu. Aby uniknąć potrącenia, wjechał w bariery ochronne. Nie tylko uszkodził poważnie auto, stracił też prawo jazdy.

Do zdarzenia doszło w miniony piątek około godz. 8. Ze wstępnych informacji wynika, że przed oznakowanym przejściem zatrzymał się pojazd, którego kierowca udzielił pierwszeństwa pieszej. W momencie gdy 14-latka znajdowała się w połowie zebry, lewym pasem nadjechał renault. Aby uniknąć potrącenia pieszej, kierujący autem skręcił gwałtownie w lewą stronę i uderzył w bariery ochronne.

Przestraszona dziewczyna zatrzymała się na środku jezdni. Niefrasobliwym kierowcą, który o mało nie rozjechał nastolatki, okazał się 52-letni mieszkaniec Krosna. Mężczyzna był trzeźwy. Z uwagi na rażący charakter wykroczenia i stworzenie zagrożenia bezpieczeństwa w ruchu drogowym policjanci zdecydowali o zatrzymaniu mu uprawnień do kierowania pojazdami. Za swój czyn delikwent odpowie przed sądem. /jot/

Poszliśmy na wojnę z barszczem...

– mówi **WOJCIECH SKIBA**, naczelnik Wydziału Ochrony Środowiska, Rolnictwa i Leśnictwa w Starostwie Powiatowym w Sanoku

*** Od kilku lat coraz więcej mówi się u nas o problemie barszczu Sosnowskiego, a ostatnio zorganizowaliśmy konferencję poświęconą sposobom walki z tą inwazyjną rośliną. Rzeczywiście jest aż tak groźna?**

– Tak, bo to praktycznie jedyny gatunek w naszej strefie klimatycznej, groźny dla człowieka nie tylko po spożyciu. Bezpośredni kontakt z barszczem może powodować ciężkie oparzenia skóry, które w postaci rozległych, otwartych i trudno gojących się ran pozostawiają trwałe ślady – blizny, zrosty i przebarwienia. Dzieje się tak za sprawą furokumaryn, zawartych w soku rośliny. Związki chemiczne samoistnie uwalniają się na skutek wysokich temperatur, więc niebezpieczeństwo poparzenia wzrasta w lecie.

– W ostatnich latach coraz rzadziej, co może świadczyć o rosnącej świadomości społecznej. Na naszym terenie ta roślina występuje od lat siedemdziesiątych, gdy została sprowadzona do Polski z ówczesnego Związku Radzieckiego, więc ludzie zdążyli się nauczyć, że jest niebezpieczna. Dlatego też częściej jej ofiarami padają turyści przyjeżdżający latem w Bieszczady z innych części kraju, gdzie barszcz nie występuje, więc nic o nim nie wiedzą. W ubiegłym roku dość głośny był przypadek z Kwaszeniny, gdzie podczas ćwiczeń wojskowych żołnierze wjechali czołgiem w wysoki barszcz, by zamaskować maszynę. W efekcie pancerni z oparzeniami trafił do szpitala. *** Z Kwaszeniny wróćmy jednak na teren powiatu sanockiego. Czy rzeczywiście barszczu jest**

30 ha. Kolejne 3 ha są w Karlikowie. To prawdopodobnie stamtąd barszcz Sosnowskiego się rozprzestrzenił, gdzie przywożony był jako kiszka dla bydła lub prowadzono jego uprawę. Nieco mniejszy problem ma gmina Zagórz – 1,8 ha na Dolinie i 1 ha w Czaszynie, w pobliżu dawnego kółka rolniczego.

*** A jak sytuacja wygląda w samym Sanoku?**

– Znacznie lepiej, choć pojedyncze skupiska można spotkać nad brzegami Sanu – głównie na Błoniach i za Carrefourem.

*** Przed rokiem na walkę z tą rośliną pozyskaliście spore środki z tzw. „europejskiego mechanizmu finansowego”. Jakie są efekty?**

– Obiecujące, choć jesteśmy dopiero w połowie drogi. Kwota całego projektu wynosi 1,219 mln zł,



roślin, potem rosnących w ich cieniu młodszych osobników, a na koniec praca w terenach objętych programami rolno-środowiskowymi. Pod koniec kwietnia przystąpimy do powtórki wszystkich etapów w tych samych miejscach.

*** Jak wygląda zwalczanie skupisk barszczu, który w skrajnych przypadkach może osiągać nawet 4 metry wysokości?**

– Generalnie są dwie metody – chemiczna i mechaniczna. Pierwsza polega na oprysku roślin lub wstrzyknięciu odpowiedniego środka chemicznego – truciźny – do szyjki korzeniowej. Mechaniczne usuwanie to oczywiście koszenie, ścinanie kwiatostanów lub wykopywanie, ale także przecinanie poniżej szyjki. Wybór metody zależy od wielu czynników, choćby wieku roślin, sąsiedztwa cieków wodnych czy obszarów objętych ochroną.

*** Czy możliwe jest całkowite wypalenie barszczu Sosnowskiego z naszego terenu?**

– Raczej nie, tym bardziej, że to bardzo mocna i żywotna roślina, której nasiona zachowują zdolność kiełkowania nawet przez 5 lat. Ale mam nadzieję, że uda nam się znacznie ograniczyć jej występowanie i rozprzestrzenianie, w efekcie czego trudniej będzie ją spotkać. Bo skoro poszliśmy na wojnę z barszczem, to zamierzamy ją wygrać.

Rozmawiał
Bartosz Błazewicz



Walka z barszczem Sosnowskiego bywa długa i mozolna.

Opary osadzają się na skórze, powodując oparzenia wskutek działania promieni słonecznych. Natomiast nieświadome inhalowania olejków eterycznych może wywoływać poparzenia dróg oddechowych.

*** Jak często docierają do was sygnały o poparzeniach barszczem Sosnowskiego?**

u nas tak dużo, że trzeba z nim walczyć? Gdzie występuje najczęściej?

– Problem jest poważny. W ubiegłym roku, podczas swego rodzaju „inventaryzacji”, obszar jego występowania określiliśmy na 36 hektarów, głównie w gminie Bukowsko. Największe skupisko tej rośliny znajduje się w Płonnej – aż

przy wkładzie własnym w wysokości 180 tys. zł. Przetarg wygrała firma ze Starego Sącza, mająca doświadczenie w tym zakresie, bo już wcześniej realizowała podobne zlecenie. W ubiegłym roku walka z barszczem na wymienionych wcześniej 36 hektarach podzielona była na trzy etapy: najpierw usuwanie dorosłych

Płoną łąki i nieużytki

Wystarczyło kilka cieplejszych dni, by wiele osób zabrało się za wiosenne porządki przy domu i na polach. Niektórym wydało się, że dobrym sposobem na to jest wypalanie traw. Ponieważ od kilku dni do policji i straży pożarnej docierają sygnały o nasileniu wspomnianego procederu, przypominamy, że takie działania jest surowo zabronione.

Wypalanie traw jest jedną z najczęstszych przyczyn pożarów w tym okresie. Jeśli ogień wymknie się spod kontroli, o co nietrudno nawet przy słabym wietrze, płoną nie tylko łąki, lasy, ale i zabudowania. Osoby, które wypalają roślinność, narażają swoje zdrowie i życie. Co roku kilka osób ginie w płomieniach lub w wyniku zacczadzenia. Pamiętajmy też, że wypalanie traw ma zabójczy wpływ na środowisko, giną rośliny i zwierzęta.

Mimo niebezpieczeństwa i groźnych kar, mieszkańcy naszego regionu na progu wiosny wciąż wypalają łąki i nieużytki rolne. Zjawisko nasiliło się w ostatnich dniach, kiedy zrobiło się nieco cieplej. Tylko w ciągu jednej doby podkarpacki strażacy wyjeżdżali 120 razy do palących się traw! Podobnych interwencji nie brakowało również w powiecie sanockim, gdzie kilkakrotnie wzywano straż pożarną do gaszenia podpalonych łąk i nieużytków w gminach Zarszyn i Zagórz.

– Pożary traw są niebezpieczne, bo trudno je ugasić. Szczególnie kiedy wieje wiatr, który powoduje, że ogień się rozprzestrzenia i płoną duże powierzchnie pól. Niekiedy pożar podchodzi pod las, wtedy sytuacja robi się naprawdę groźna. Pożary spowodowane wypalaniem traw często przenoszą się na pobliskie lasy i zabudowania. Utrudniają oraz powodują zagrożenie na drogach, prowadząc do kolizji i wypadków – podkreśla st. kpt. Grzegorz Oleniacz, rzecznik prasowy sanockiej PSP.

Apelujemy więc o zdrowy rozsądek i niewypalanie traw, łąk, pastwisk i innych nieużytków, przypominając zarazem, iż jest to zabronione. Sprawcom grozi kara grzywny, a w przypadku stworzenia zagrożenia dla zdrowia i życia ludzi oraz spowodowania dużych strat materialnych także kara pozbawienia wolności – nawet do 10 lat. /joko/



Medale dla rodziców żołnierzy

Czworo mieszkańców Gminy Sanok otrzymało Srebrne Medale „Za zasługi dla obronności kraju”, nadawane przez Ministra Obrony Narodowej tym rodzicom, których trzech synów odbyło służbę wojskową.

Uroczystości zorganizowano w Urzędzie Gminy Sanok, gdzie uhonorowani zostali: Janina i Tadeusz Zablotni z Lisznej oraz Janina Zygmont z Mrzygłodu i Czesława Juszcak ze Srogowa Górnego. Medale wręczał im podpułkownik Marek Staroń, Wojskowy Komendant Uzupelnienie, korzystając z asysty solty-

sów: Zdzisława Biegi z Mrzygłodu i Jana Jakimy ze Srogowa Górnego. Obok odznaczeń były też najlepsze życzenia, które składali przedstawiciele gminnych władz – wójt Anna Hałas i sekretarz Paweł Wdowiak. Serdecznie gratulujemy tego wyjątkowego wyróżnienia!

(b)



Matki żołnierzy otrzymały nie tylko medale, organizatorzy zadbali też o kwiaty.

Alicja Wosik ponownie w Rzeszowie

Była wicewojewoda, która w wyniku ostatnich wyborów samorządowych przegrała walkę o fotel burmistrza Sanoka, została za to radną i członkiem zarządu powiatu sanockiego, od minionego poniedziałku (9 bm.) pracuje w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Podkarpackiego.

– Pani Alicja Wosik pracuje na stanowisku głównego specjalisty w departamencie Promocji i Współpracy Gospodarczej. Została zatrudniona na zastępstwo. Wysokość jej wynagrodzenia jest zgodna z regulaminem wynagradzania pracowników, tzn. mieszcząca się między XII a XVII kategorią zaszczerowania (1500–5000 zł brutto) – informuje Tomasz Leyko, rzecznik prasowy Urzędu Marszałkowskiego Województwa Podkarpackiego. – Do jej obowiązków należą przede wszystkim koordynacja działań promocyjnych jednostek podległych samorządowi województwa, w szczególności instytucji kultury.

Alicja Wosik z wykształcenia jest romanistką (Uniwersytet

Wrocławski), ukończyła również podyplomowe studia dziennikarskie (Uniwersytet Jagielloński). Ma bogate doświadczenie zawodowe, zarówno w administracji jak i w mediach. Przez 15 lat pracowała jako dziennikarz radiowy i telewizyjny z czego 10 w TVP Rzeszów. Była wiceburmistrzem Zagórzka oraz wicewojewodą podkarpackim. W sanockiej PWSZ wykładała przedmioty związane z dziennikarstwem, reklamą i promocją.

– To osoba z dużym doświadczeniem, nie tylko samorządowym. Warto aby takie właśnie osoby pracowały na rzecz województwa podkarpackiego. Zależy nam na promocji Podkarpacia, chcemy żeby promocja poprzez kulturę była spójna i li-



– że pani Alicja Wosik nam w tym pomoże – podkreśla marszałek Władysław Ortyl.

W lokalnym środowisku opinie są zróżnicowane. Jedni uważają, że dobrze się stało i Alicja Wosik znakomicie sprawdzi się na tym stanowisku, inni krytykują, że to decyzja polityczna i „nagroda” za wejście w powyborczą koalicję z PiS-em, który rządzi w mieście i województwie. Jak sa-

ma zainteresowana to komentuje? – Złożyłam aplikację o pracę w kilku miejscach w Rzeszowie. Kiedy pojawiła się możliwość podjęcia pracy w Urzędzie Marszałkowskim, zdecydowałam się ją wykorzystać, gdyż uważam, że tam najlepiej spójnię swoje doświadczenia zawodowe. Myślę, że będzie to dobre również dla Sanoka, ponieważ będę miała pod opieką m.in. skansen i częściowo Muzeum Historyczne – podkreśla Alicja Wosik. Odnosząc się do kontekstów politycznych, stwierdza jednoznacznie: – Nie zajmuję się polityką. Jestem osobą bezpartyjną i nie zamierzam zapisywać się do żadnego ugrupowania. Poświęcam się pracy i działalności samorządowej.

Cóż – powodzenia, pani Alicjo!

/joko/

Gwiazdy jazzu w SDK

To już piąta odsłona imprezy, który ściąga do Sanoka największe gwiazdy polskiego jazzu. Tym razem (22-25 marca) na scenie Sanockiego Domu Kultury zaprezentują się Michał Urbaniak, Apostolis Anthimos (Lakis), trio Marcin Wasilewski, Sławomir Kurkiewicz, Michał Miśkiewicz oraz „tradycjonalisci” z *The Warsaw Dixielanders*.



Michał Urbaniak w „amerykańskim” wydaniu.

Jazzowe koncertowanie rozpocznie (22 marca) legendarny polski jazzman, międzynarodowej sławy skrzypek, saksofonista, kompozytor, aranżer Michał Urbaniak, który zasłynął w świecie płytą „Tutu” nagraną z największą legendą jazzu Milesem Davisem. Zapraszał i był zapraszany do współpracy

przez największe sławy światowego jazzu. Wielokrotnie nagradzany, w prestiżowym „Down Beat” (1992 r.) umieszczony wśród największych sław jazzu na pierwszym miejscu aż w pięciu kategoriach.

W poniedziałek (23 marca) wystąpi Apostolis Anthimos (Lakis), wybitny gitarzysta

greckiego pochodzenia, filar legendarnej grupy SBB, jeden z najlepszych gitarzystów Europy. Współpracował z Czesławem Niemenem, Tomaszem Stańką, a po wyjeździe z Polski

Wasilewskiego, Sławomira Kurkiewicza i Michała Miśkiewicza. To najbardziej znane na świecie polskie trio jazzowe i jedyny polski zespół w uznawanej za najważniejszą wytwórnię jazzową świata – ECM Records z Monachium. Prezentowany na koncercie album SPARK OF LIFE to czwarta płyta wydana w tej wytwórni. Sam lider – Marcin Wasilewski, ceniony nie tylko przez fanów jazzu pianista, w 2005 roku został uznany przez wybitnych znawców i krytyków w ankiecie magazynu „Down Beat” za wschodzącą gwiazdę światowej pianistyki jazzowej.

Jazzowe spotkania w SDK zakończy (25 marca) „The Warsaw Dixielanders”. Złożona z jazzowych nestorów formacja jest uznawana za jeden z najlepszych polskich zespołów jazzu tradycyjnego, specjalizujący się w interpretacji pochodzących z Nowego Orleanu i Chicago standardów, a także polskich szlagierów z lat 30. i 40. ubiegłego wieku.

W klimat Spotkań wprowadzi prezentacja (21 marca) dwóch filmowych obrazów: „Michał Urbaniak. Nowojorczyk z wyboru” w reż. Wiesława Dąbrowskiego (godz. 18) oraz „Mój rower” w reż. Piotra Trzaskalskiego (godz. 19:30).

Karnet pięciodniowy – cena 70 zł (21-25 bm.); pojedyncze bilety (22 bm. – 30 zł, w pozostałe dni – 20 zł); wejściówki dla młodzieży szkolnej (na cały festiwal – 20 zł) do nabycia w SDK. /jot/



Nowalijki, czyli Dzej Dzej, Jr

TOMASZ CHOMISZCZAK



Marzec przywitał Polaków licznymi zmianami. Bynajmniej nie klimatycznymi. Mówiąc skrótowo, dotyczą one naszych tradycji urzędowo-cywilnych. Aż trudno uwierzyć, jak świat pędzi w naszą stronę. Wolalibyśmy co prawda skorzystać z bardziej potrzebnych w życiu udogodnień, które gdzieś indziej świetnie funkcjonują (choćby wiara w ręczny podpis obywatela, a nie zakładanie, że tenże jest potencjalnym oszustem), no ale trudno. Jak się nie ma... to się... i tak dalej.

A dalej będzie już tylko lepiej. Ot, choćby śluby: można je teraz zawierać praktycznie wszędzie. Powiedzmy – prawie wszędzie. W każdym razie już nie będziemy z zazdrością popatrywać na bohaterów amerykańskich seriali, którzy zwykle pobierają się tam, gdzie stoją, leżą, biegają, pływają, lecą i co tylko jeszcze można. U nas też już można. Co prawda podobno skok na bungee jednak odpada, ale rozumiem: lot krótki, jest ryzyko, że młoda para nie zdążyłaby za jednym razem z całą formułką małżeńską i skok trzeba by było powtarzać. A jak powtarzać w cokolwiek nieświeżej już (od strachu) sukni czy w poplątanych od wiatru nogawkach i rękawach? No.

Tak się dziwnie składa (przypadek?), że jednocześnie zniesiono w dowodach osobistych kilka rubryk. Żadnego odtąd wzrostu, koloru oczu i adresu. No nie wiem... Taki młody żonkoś, jak zabaluje, to jak on potem wróci do domu?

Do tej pory mógł od biedy odczytać adres w dowodzie, a teraz? Z kolei młoda żonka może się uprzeć, że przy ołtarzu wybranek był wysokim blondynem o niebieskich oczach, a teraz się jej trafił mały, łysy brunet z zezem. I że ona takiego nie chce. Dawniej był rysopis w dowodzie osobistym – byłoby się sprawdziło i po kłopotcie. Teraz wieszczę problemy małżeńskie.

Na otarcie łez, również od marca młodożęnci będą mogli swoim dzieciom nadać wymyślne imiona. No bo ile można już słuchać o tych Frankach i Zosiach? I tu im, kurczę, zazdroścę. Znaczący dzieciom. Ilekroć bowiem oglądam napisy końcowe w amerykańskim filmie, zawsze podziwiam, jak można mieć takie szalone imiona lub nawet tylko inicjały. Taki „J.J.” – kto wie, co się pod tym kryje? Więc teraz dziecko też może być u nas jak ten „Dzej Dzej”. Ech, że bym tak chociaż mógł sobie dołożyć do nazwiska jakiegoś, mówiąc z polską, „Dżuniora”, czyli „Juniora”... Jak to osłodziłoby starość, prawda?

W folkowych rytmach

Na wieczór z folkami zaprasza w przyszły piątek, 20 marca, Biuro Wystaw Artystycznych – Galeria Sanocka, gdzie wystąpi Dmitrij Wajcuskiewicz z Białorusi.



Należący do grona najciekawszych białoruskich muzyków folkowych artysta jest absolwentem Mińskiej Akademii Muzycznej im. M. Glinki, założycielem kilku zespołów grających muzykę inspirowaną tradycyjnym, białoruskim folkem. Najbardziej znany z nich to „WZ – Orchestra”, z którym Wajcuskiewicz występował w wielu krajach europejskich,

zdobytą m.in. główną nagrodę festiwalu EBU (Europejska Unia Nadawców, Ferde 2003 r.). Obecnie białoruski muzyk współpracuje z wieloma polskimi twórcami i zespołami folkowymi, wśród których są tak znane grupy jak „Czeremszyna”, „Kwartet Yorgi” i „Verhovyna”.

Koncert w BWA rozpocznie się o godz. 19. Wstęp 15 zł. /joko/

Na progu Wielkanocy

Już po raz 20. Gminny Ośrodek Kultury w Sanoku zaprasza na Wystawę Wielkanocną, której uroczyste otwarcie odbędzie się w piątek, 20 marca, o godz. 11 w Klubie Górnik. Bogactwo ozdób, zwyczajów i przysmaków świątecznych związanych z tradycją Wielkanocy zaprezentują rodzimi i okoliczni rękodzielnicy oraz Koła Gospodyń Wiejskich. To znakomite wprowadzenie w klimat zbliżających się świąt oraz świetna okazja do zakupu rękodzielnictwa ozdób.

Nie zabraknie wszelkiej maści pisanek i kraszanek, zdobionych różnymi technikami – tradycyjnych, malowanych, skrobanych, oklejanych, ażurowych, zdobionych koronką, wełną owczą, piórami czy bibułą. Będą tradycyjne i współczesne palmy wielkanocne, baranki i kurczaki, a także stroiki, hafty, koronki, koszyki wiklinowe, kartki świąteczne i bibułkowe kwiaty. Na wystawie zaprezentuje się około 100 rękodzielników z Sanoka i okolic. Jak co roku podczas otwarcia zostanie rozstrzygnięty konkurs na obrzędowe pieczywo wielkanocne, do którego zgłosiło się 19 Kół Gospodyń Wiejskich z gminy Sanok. Uczestnicy wernisażu obejrzą też obrzęd wielkanocny, który

zaprezentuje grupa obrzędowa „Strachocianie” ze Strachociny.

Z racji jubileuszowego charakteru wystawy organizatorzy zadbali o dodatkowe atrakcje. – Planujemy pokaz sztuki użytkowej w postaci biżuterii, kapeluszy i szali – z udziałem modelek. Myślę, że będzie to ciekawy akcent w przededniu wiosny. Do udziału w wystawie zaprosiliśmy też znakomitego bibułkarza Andrzeja Kusza oraz mistrza carvingu Dariusza Ślusarczyka, który tym razem zaprezentuje rzeźby w mydle – wyjawia Krystyna Kafara, kierownik GOK.

Wystawa będzie czynna do 24 marca (włącznie) w godzinach 9-17. Z pewnością warto ją odwiedzić, do czego gorąco zachęcamy. /jot/



Czytanie Beksińskiego

Muzeum Historyczne zaprasza na spotkanie „Beksiński: odczytanie”. To druga odsłona literackiego przedsięwzięcia, które „na salonach” zadebiutowało przed trzema tygodniami. I był to debiut nader udany.

Zachęceniu sukcesem organizatorzy zapraszają na Wieczór drugi, który zaplanowano w najbliższy czwartek, 19 marca, o godz. 18 w Sali Gobelinowej sanockiego zamku. Tym razem za-

prezentowane zostanie opowiadanie Zdzisława Beksińskiego pt. „Zamach”, do którego przedmowę wygłosi dr Tomasz Chomiszczak. Po lekturze odbędzie się dyskusja. Polecamy! /k/

Wiosna zaczyna się od muzyki

Państwowa Szkoła Muzyczna I i II st. w Sanoku serdecznie zaprasza wszystkich miłośników muzyki na koncert Młodej Sanockiej Filharmonii.

Podczas „Koncertu Wiosennego”, który odbędzie się 19 marca (czwartek) o godz. 17 w Sali Koncertowej PSM /ul. Podgórze 25/, słuchać i podziwiać będziemy młodych, utalentowanych muzyków wykonujących utwory muzyki klasycznej jak i rozrywkowej.

Serdecznie zapraszamy i liczymy na Państwa obecność. Jednocześnie informujemy, że wstęp na koncert jest bezpłatny. s

Drugi „Fragment Życia”

Po jakże udanym koncercie w Państwowej Szkole Muzycznej, który zainaugurował promocję płyty „Fragment Życia”, utwór z nowego projektu muzycznego ROBERT HANDERMAN- DER I PRZYJACIELE będzie można usłyszeć w Restauracji „NoBo Cafe”. Koncert zaplanowany został na najbliższą sobotę, początek o godz. 20. Wstęp jak zawsze wolny, ale znając zainteresowanie tamtejszymi imprezami muzycznymi, radzimy zwrócić uwagę na rezerwację miejsc pod nr telefonu 13 46 42 400. (b)

Beckett w Teatrze BWA

Tych, którzy nie widzieli jeszcze najnowszego spektaklu Teatru BWA – „Ej, Joe” Samuela Becketta w reżyserii Sławomira Woźniaka – zachęcamy do odwiedzenia Galerii Sanockiej w najbliższą sobotę, 14 marca, o godz. 18.

Samuel Beckett stworzył fascynujący tekst o perwersyjnej grze z własnym życiem, własnym sumieniem... Grze, która toczy się w umyśle bohatera. Reżyseria Sławomira Woźniaka i wykonanie Olgi Gruber stanowią dodatkowe atuty tego spektaklu.

Bezpłatne wejściówki do odebrania w BWA w godzinach pracy Galerii. Ilość miejsc ograniczona. /k/

Gwiazdy na lodzie. Wielki rewanż

PATRONAT

Nominowana do tytułu „Sportowa impreza roku 2014” impreza „Gwiazdy na lodzie” powraca! 21 marca w hali Arena w Sanoku odbędzie się jej druga edycja. Główną atrakcją będzie mecz hokejowy pomiędzy Reprezentacją Artystów Polskich, a VIP-ami sanockimi, wzmocnionymi amatorami z drużyny „Niedźwiedzi”. Zapowiada się fantastyczna zabawa!

cia Marcin i Rafał Mroczkowie i wierzą, że im się to uda. Gościem specjalnym imprezy będzie gen. Roman Polko. W drużynie sanockich VIP-ów znajdują się znani politycy, samorządowcy i przed-

W programie wielogodzinnej imprezy znajdzie się wiele atrakcji m. in.: występ drużyny dziecięcej, czyli hokejowych „Niedźwiedzi”, pokazy akrobatyczne na lodzie w wykonaniu „Alter Trio” z Warszawy, finalistów telewizyjnego „Mam talent”, a poza taflą lodową: pokaz robotyki LEGO dla dzieci, konkursy i zabawy prowadzone przez Artystów i spotkania z nimi. Ma kipieć cała Arena i zapewne tak będzie. - Przed rokiem odnieśliśmy sukces, bo na naszą imprezę zaprosiliśmy rodziny. W tym roku to też będzie impreza rodzinna – mówi Rafał Jasiński, prezes Fundacji „Czas nadziei”. A skoro o Fundacji mowa, to powiedzmy, że biletami wstępu na imprezę „Gwiazdy na lodzie. Wielki rewanż” będą cegiełki, z których cały dochód przeznaczony zostanie na pomoc podopiecznym Fundacji. Wśród nich są dzieci z chorobami nowotworowymi, wadami serca i porażeniem mózgowym z powiatów: sanockiego, leskiego i brzozowskiego. Fundacja „Czas nadziei” zajmuje się rodzinami, które ze względu na chorobę dziecka, znajdują się w trudnej sytuacji materialnej.

Z ogromną satysfakcją uczestniczyliśmy przed rokiem w imprezie „Gwiazdy na lodzie”, czując się zaszczytzeni, że możemy być jej patronem medialnym. Podejmujemy się tego zadania i tym razem, traktując to jako zawrót głowy, namawiamy Państwa do uczestnictwa w tej imprezie. Już dziś rezerwujcie sobie czas w sobotę, 21 marca. O dalszych szczegółach i przygotowaniach przeczytajcie Państwo w kolejnym wydaniu „TS”.

WYCZYTAMY WAM WSZYSTKO

JACEK ROGOWSKI, IZABELA ZIRPEL-TWORAK

Oskarżam o herezję

Dawno, dawno temu, po upadku cesarstwa zachodnio-rzymskiego cała Europa była chrześcijańska, bo inna być nie mogła. I kiedy cała władza świecka i duchowa należała do Kościoła katolickiego, wszelkie wolnomyślicielstwo, a co za tym idzie odstępstwo od doktryny wiary głoszonej przez papieża, mogło zakończyć się spalaniem na stosie. Odrażające i niesprawiedliwe? Pamiętajmy wszakże, wtedy każde wystąpienie przeciwko nauczaniu Kościoła było równoznaczne ze sprzeciwem wobec panującego porządku władzy świeckiej. A przecież to nauka Kościoła spajała w sposób najlepszy z możliwych młode społeczeństwo wieków



średnich. Dzisiaj, panuje wolnomyślicielstwo głupców i herezyków i nic pozytywnego nie spaja starego społeczeństwa Europy. No, może tylko młode społeczeństwo wieków

Po co ta cała Inkwizycja?

Wymyśliłem sobie tym razem zadanie niezmiernie karkołomne. Spróbuję mianowicie ukazać pozytywny powstania średniowiecznej Inkwizycji Papińskiej. Nie można tego pojąć, jeśli nie zrozumie się zagrożenia ze strony Herezji dla ładu i porządku społecznego w Europie, wieku XII i XIII. Bowiem pomysły takich herezyków jak Arianie, Katarzy czy Waldensi nawoływały do zerwania ze światem doczesnym i ucieczkę w iluzoryczny świat duchowy. W owym czasie biskupi Kościoła katolickiego byli odpowiedzialni nie tylko za depozyt wiary zawarty w Credo, ale za posłuszeństwo wobec władzy, która notabene była z nadania bożego, duchowego. Łatwo więc wyobrazić sobie, co za ciężar gatunkowy miało oskarżenie kogoś o bezbożność lub nawet o odstępstwo od nauki Rzymu. Oskarżyć łatwo,

udowodnić raczej trudno. Najlepiej od razu rozpalic stos. Stworzyła się więc doskonała okazja do nadużyć i bezpodstawnych prześladowań. Inkwizycja Papińska powstała z nadania papieża Grzegorza IX. Była instytucją sądowniczą, mającą na celu zarówno ukrócenie samosądów lokalnych jak i bezstronne, kompetentne śledztwo prowadzone przez dominikańskich inkwizytorów, porządku wykształconych teologów. Oczywiście, jak to zwykle bywa, gdy ludzie zostają obdarczeni nieograniczoną władzą, wkrótce dochodzi do prześladowań i rozlewu krwi. „INKWIZYCJA I BRACIA ŚW. DOMINIKA. Słuszne prześladowanie” – Christine C. Ames „Zabić go trzeba, ale życia wiecznego odbierać, to grzech”

Jacek Rogowski



Bogdan Kalus i bracia Mroczkowie już nie mogą doczekać się imprezy w Sanoku. Pierwszą, tą sprzed roku, byli zachwyceni, więc zapewniają: „będzie powtórka z rozrywki!”

Organizatorzy: Fundacja „Czas nadziei”, Klub Hokejowy CIARKO PBS oraz Amatorska Drużyna Hokejowa „Niedźwiedzi” zapowiadają, że w tym roku będzie jeszcze lepiej jak w ubiegłym, a wtedy było znakomicie. Oczarowani Sanokiem i atmosferą imprezy reprezentanci drużyny Artystów zamierzają stawić się w swoim jak najpełniejszym składzie. Na pewno przyjadą: Agnieszka Dyk, wokalistka „Brathanków” i Ewa Blachnio z kabaretu „Limo”, a z męskiego grona: Mateusz Dewera – aktor i reżyser, Tomasz Olbratowski

– satyryk, Mariusz Gabrek – reżyser, mocna ekipa kabareciarzy: Jacek Łopot (kabaret „Długi”), Adam Grzanka (kabaret „Chatelet”), Andrzej Tomanek i Wiesław Tupaczewski z kabaretu OTTO, przedstawiciele środowiska muzycznego: Jacek Łaszczok, Andrzej Gromala, Marek Kapłon i Tomasz Lebuda, mocna ekipa aktorska z Robertem Moskwą i Bogdanem Kalusem (to ten z Ranche). Gwiazdą dziennikarzy będzie niewątpliwie Dariusz Maciborek z RMF FM, Rafał Bryndał i Wojciech Zawioła. Bardzo marzą o powrocie do Sanoka bra-

siębiory, których skład jest jeszcze budowany, podamy go w kolejnym wydaniu „TS”, za tydzień. Dziś możemy zdradzić, że czołowym zawodnikiem ekipy będzie przewodniczący Sejmiku Wojewódzkiego Bogdan Romaniuk.

To będzie niewątpliwie „wesoły hokej”, chociaż walka o zwycięstwo na pewno rozgrzeje do czerwoności nie tylko jej uczestników, ale również widzów. Przypomnijmy, że przed rokiem mecz zakończył się wynikiem remisowym 7 do 7, tym razem obydwie drużyny buńczucznie zapowiadają swoje zwycięstwo.

Najlepszy krótki metraż

Półtorej godziny z najnowszymi polskim filmami krótkometrażowymi, nominowanymi do nagród w ramach tegorocznej edycji Short Waves Festival – Grand Prix Tour, to kolejna filmowa propozycja BWA dla rodzimych miłośników kina. Zorganizowana już po raz 7. impreza będzie miała swój finał w dniach 22-29 marca w Poznaniu, wcześniej objedzie ponad 90 miast w Polsce, Europie i na świecie, wśród których znajduje się również Sanok.

Short Waves Festival to najlepsze polskie i światowe krótkie filmy. Tworzone przez zawodowców i amatorów. Bez gatunkowych szufladek. Za to z otwartą formułą pozwalającą zaprezentować bogactwo krótkich form. Ostra selekcja gwarantuje pokazy najwyższej jakości artystycznej. W tym wyjątkowym konkursie o nagrodę polskiej i światowej publiczności walczy 7 tytułów, a wśród nich

dokumenty, animacje, teledyski i film fabularny. Organizatorzy gwarantują solidną dawkę emocji i... spory kłopot z wyborem – wszystko w rękach widzów! Laureata nagrody głównej poznamy 29 marca w Poznaniu, podczas gali zamknięcia Short Waves Festival 2015.

Sanockie spotkanie z krótkim metrażem odbędzie się w przyszłą sobotę, 21 marca, o godz. 17.30. Wstęp – 2 zł.



Program pokazu:

„Najwyższy”, reż. Katarzyna Gondek, dokument, 20'

Katarzyna Gondek weszła z kamerą między majestat a szlifierkę. Nabożnie przyglądała się historii największego papieża na świecie: 14-metrowego Jana Pawła II z kompozytu. W efekcie z niedowierzaniem oglądamy dokument o wierze, która buduje.

„Fisz Emade Tworzywo – Pył”, reż. Marek Skrzecz, teledysk, 4'41"

O świętach polskich traktuje już wiele dzieł filmowych i literackich. Marek Skrzecz uzupełnia ten zbiór o teledysk na temat święta przypadającego 52 razy w roku: sobotę. „Pył” to historia brauwrowego traktorzysty, który potrafi zatańczyć nawet transformację polskiej wsi.

„Niebieski Pokój”, reż. Tomasz Siwiński, animacja, 14'26"

Tomasz Siwiński namalował ból. Na niebiesko, rzekomo kojącym kolorem. Wraz z głównym bohaterem lądujemy zamknięci w pokoju, z którego jest tylko widok, nie ma zaś wyjścia. Nie próbujcie więc wybić ekranu.

„Fragmenty”, reż. Aga Woszczyńska, fabuła, 25'

Świat przedstawiony we „Fragmentach” rozpada się powoli. Para bohaterów zaklina rzeczywistość w designerskim lochu na kredyt, tam jednak nie mieszczą się już nawet emocje. Jeśli więc w trakcie filmu poczujemy chłód, to bynajmniej nie dlatego, że na sali wysiadła klimatyzacja.

„To byłoby coś pięknego”, reż. Anna Morawiec, dokument, 17'

Pani Aleksandra twardo stąpa po ziemi. Dlatego postanowiła zamieszkać na Marsie. Decyzję podjęła chwilę po tym, kiedy dowiedziała się, jaką przyszłość szykuje dla niej ZUS. W tym inspirowanym dokumencie Anna Morawiec przenikliwie bada relacje polskiego systemu emerytalnego i kosmosu.

„Technicolor Yawn”, reż. Arek Nowakowski, teledysk, 2'22"

Na pewno dużo już przeżyłeś, sporo widziałeś, byłeś w wielu miejscach i rozmawiałeś z różnymi ludźmi. Prawda? No to teraz przeżyjesz, zobaczysz i usłyszysz jeszcze więcej. W tym soczystym teledysku brakuje tylko nudy.

„Łażnia”, reż. Tomek Ducki, animacja, 4'20"

Oto dwie stare kobiety po raz kolejny wchodzą do wody, żeby przepłynąć zwyczajową odległość. Tym razem jednak będzie inaczej, na odwrót. W niezwykłej animacji Tomka Duckiego drugie dno istnieje naprawdę.

Ruskie Bukowniki

„Kocham Cię Lilith” to książka, oceniając w skali od 1 do 10, na 4. Twierdzą, że powieść nowego głosu w literaturze polskiej. Fajne jest to, że pisarz nie podążył za tłumem innych pisarzy, a napisał coś, co zasługuje na uwagę. Mnie nie do końca przekonał debiut Radka Raka. Dziwna trochę jest kreacja Roberta, głównego bohatera. Przyjeżdża do uzdrowiska jako zapracowany, zagoniony „produkt” masowego wyobrażenia męskości. Wydaje mu się, że wie, jak traktować kobiety: przedmiotowo ze zdecydowanymi nieciekawymi, wręcz chwila-ami idiotycznymi komentarzami na ich temat. Spotyka tę, na której zaczyna mu zależeć a ona w odpowiednim dla niej momencie znika. Rozpływa się w powietrzu. Robert trafił do małego miasta, wprawdzie uzdrowskiego, ale rządzącego się klasycznymi prawami prowincji. Tak, więc wszyscy wiedzą wszystko o wszystkich a czasem nawet więcej. Ta znana doskonale zasada doprowadza głównego bohatera do wycofania się w świat fantazji, w którym jesteśmy z nim i Lilith boską kochanką, przez kolejną część powieści. Autor

przedstawia tutaj dość ciekawą wersję historii stworzenia świata i fascynującą biografię mnicha Drowniaka. Daje to swobodę interpretacji i możliwość spojrzenia na pewne ważne sprawy, inaczej. Trzeci element to już tylko malutkie dłużyżny i takie nasycenie erotyzmem, które powoduje zmęczenie a nawet potrzebę odłożenia książki. Wygląda to trochę tak, jakby na seksie oparta została cała historia. Autor Radek Rak pochodzi z Dębicy, jest fanem Beskidu Niskiego i miłośnikiem Bruno Schultza. Do tej pory napisał kilka opowiadań w duchu realizmu magicznego publikowanych między innymi w „Nowej Fantastyce”. Czy debiut udany ocenić Państwo sami. Dla mnie bardzo pozytywnym elementem było miejsce akcji, która dzieje się w Rymanowie i Iwoniczu Zdroju. Doskonale znane miejscowości, bardzo ułatwiają czytanie „magicznego” chwila-ami tekstu. Reszta przypomina pomylenie z pokręceniem, czyli mix fantazji i realiów z przewagą tych pierwszych.

Radek Rak KOCHAM CIĘ LILITH
Izabela Zirpel-Tworak

Rejs Żaglowcem STS Kapitan Borchardt

Weź kurs na przygodę!

Gimnazjum nr 1 w Sanoku wraz z Fundacją im. Karola Olgierda Borchardta organizuje dla młodzieży w wieku 13-19 lat, tygodniowy rejs żaglowcem po Wyspach Kanaryjskich. Rejs planowany jest na listopad, zapisy przyjmowane są do końca kwietnia.

Gimnazjum nr 1 już trzykrotnie zorganizowało podobne rejsy na żaglowcu STS Pogoria. Tym razem postanowiło włączyć się w akcję zainicjowaną przez kpt. Krzysztofa Mazurkiewicza, prezesa zarządu Fundacji im. Karola Olgierda Borchardta. Inicjator – pochodzący z Sanoka emerytowany oficer Marynarki Wojennej, który całe dorosłe życie związał z Gdynią i morzem – zawsze chętnie wraca do rodzinnego miasta. Nie tylko, żeby odwiedzić bliskich. Z sentymentem wspomina czasy licealne i kolegów z harcerskiej Drużyny Wodniackiej, którzy zaszczepili mu żeglarskiego bakcyła. – Tu spędziłem najpiękniejsze lata młodości, tu też spotkałem wyjątkowych ludzi, do których czuję ogromną wdzięczność. Wskazali



mi drogę, otworzyli świat. Czuję się zobowiązany, aby teraz przekazać to młodym sanoczanom – zapalić im światło, pokazać, którędy mogą podążyć – mówił

na łamach listopadowego „TS”, przybliżając ideę projektu.

Dzisiaj prezentujemy więcej konkretów na ten temat. W rejsie może wziąć udział 30 uczniów. Nie jest

możliwe zwiedzać porty i miasta na Wyspach Kanaryjskich. Rejs odbędzie się w listopadzie 2015 roku. Zapisy chętnych przyjmowane są do 30 kwietnia. Szczegółowe informacje pod numerem tel. 13 463 05 61 (w godz. 8-15) lub osobiście w sekretariacie Gimnazjum nr 1 w Sanoku. Zainteresowanym polecamy też internetową stronę: g1sanok.edupage.org/news.

Szkola pod żaglami to wspaniała przygoda, ale i szkoła charakteru. Ludzie stają się inni. Dowiódł tego kpt. Baranowski w swojej szkole pod żaglami. Pogoria ciągle pływa z jego uczniami jako kapitanami. Podczas takiego rejsu młodzież pracuje w grupie, uczy się odpowiedzialności za siebie i innych. Sprząta, gotuje, ma też program szkolny. Warunki są czasem trudne, ale to wszystko doskonale hartuje – zapewniają zgodnym chórem kpt. Mazurkiewicz i dyrektor G1 Paweł Stefański, zachęcając młodych sanoczanców do udziału w niezwykłej przygodzie. /jot/

wymagane doświadczenie żeglarskie ani żadne uprawniające. Uczestnicy oprócz prac związanych z żaglowcem (praca przy żaglach, sterowanie, prace bosmańskie) będą

§ Prawnik radzi

Od roku pracuję na stałe za granicą. Do kraju przyjechałem w ubiegłym miesiącu i okazało się, że moja żona, która nie wyjechała ze mną i przebywała cały czas w kraju, urodziła dziecko. Nie jestem jego ojcem, ale żona chce, abym płacił alimenty. Czy muszę spełnić to świadczenie?

Mąż matki nie musi płacić alimentów pod warunkiem, że wystąpi o zaprzeczenie ojcostwa. Takie powództwo jest niezbędne, gdyż zgodnie z kodeksem rodzinnym i opiekuńczym, jeżeli dziecko urodziło się w czasie trwania małżeństwa albo przed upływem trzystu dni od jego ustania lub unieważnienia, domniemywa się, że pochodzi ono od męża matki. Domniemanie tego nie stosuje się, jeżeli dziecko urodziło się po upływie trzystu dni od orzeczenia separacji. Domniemanie takie może zostać obalone tylko na skutek powództwa o zaprzeczenie ojcostwa. Mąż matki może wytoczyć powództwo o zaprzeczenie ojcostwa w ciągu sześciu miesięcy od dnia, w którym dowiedział się o urodzeniu dziecka przez żonę, nie później jednak niż do osiągnięcia przez dziecko pełnoletniości. Pozew powinien zostać skierowany przeciwko dziecku i matce.

W praktyce zaprzeczenie ojcostwa polega na wykazaniu, że mąż matki nie jest ojcem dziecka. Do czasu gdy sąd orzeknie o zaprzeczeniu ojcostwa, mąż matki powinien łożyć na utrzymanie dziecka, a żona ma prawo domagać się zasądzenia od niego alimentów na to dziecko.

W pana sytuacji należy niezwłocznie wytoczyć powództwo o zaprzeczenie ojcostwa.



Porad Prawnych udziela Radca Prawny Marta Witowska z Kancelarii Radcy Prawnego Marta Witowska 38-500 Sanok, ul. Kazimierza Wielkiego 3/21 tel. 13-46-45-113, www.witowska.com Pytania prawne prosimy kierować na adres: tygodniksanocki@wp.pl

Podstawa prawna: Ustawa z dnia 25 lutego 1964 r. – Kodeks rodzinny i opiekuńczy (Dz. U. 2012, poz. 788 z późn. zm.).

CZYTELNIKU ZGŁOŚ SYGNAŁ! 13-464-27-00

POZOSTANĄ W PAMIĘCI

Pamiętamy o Tobie

Minęła trzecia rocznica śmierci Pawła Habki, niestrudzonego organizatora koncertów metalowych. Przyjaciele wciąż pamiętają o charakterystycznym chłopaku z czarną chustą na głowie.



Której kibicował zresztą do samego końca, mimo coraz bardziej nierównej walki z ciężką chorobą. Ostatecznie przegrał ją w marcu 2012 roku, umierając w stacji dializ, do tego w dość kontrowersyjnych okolicznościach, które długo badała prokuratura (ostatecznie sprawa została umorzona). Do nieba poszedł wraz z dwoma innymi chłopakami, także zmagającymi się z poważnymi problemami zdrowotnymi, których również fascynowała muzyka. Wszyscy zmarli w ciągu tygodnia, jakby los chciał zabrać ich w jednym momencie, by w krainie wiecznych łowów stworzyli oryginalne sanockie trio...

Przyjaciele wciąż pamiętają o Pawle, co jakiś czas organizując muzyczne memoriały jego pamięci. Wtedy patrzy na nich ze zdjęć, a tak naprawdę gdzieś tam z góry, zapewne ciesząc się, że kontynuują jego dzieło.

Albo błędem jest kojarzenie tego tylko z ciężkim graniem, czyli imprezami firmowanymi przez jego Agencję Koncertową „Operis Media”, które w wielu przypadkach miały charakter charytatywny. Paweł był bowiem także – a może przede wszystkim – jednym z pionierów sanockich finałów Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy.

Aktorka wróciła do szkoły

Wyjątkowy gość odwiedził Szkołę Podstawową nr 3. Była to jej absolwentka Beata Buczek-Żarnecka, aktorka Teatru Miejskiego w Gdyni.

Artystka spotkała się z uczniami klas 1a, 1b i 3a. Najpierw przeczytała „Kopciuszkę”, a następnie cierpliwie i z humorem odpowiadała na długą listę pytań. Dzieci chciały wiedzieć, od ilu lat jest aktorką, jak długo uczyła się zawodu, a także ile czasu trwa nagranie jednego odcinka serialu i w jaki sposób uczy się roli. Były też pytania bardziej prywatne – czy ma jakieś zwierzę i czy lubi podróżować. Uczniowie byli bardzo zaskoczeni, dowiadując się, że pani Beata – mieszkająca przecież na Pomorzu – jest nie tylko sanoczanką, ale i absolwentką ich szkoły. Na koniec, dziękując za wspaniałe spotkanie, dzieci ustawiły się w ogromnej kolejce po autografy.



Dla uczniów „Trójki” spotkanie z Beatą Buczek-Żarnecką było dużym przeżyciem.

Wspólna zabawa w G3



Podczas imprezy w G3 każdy mógł znaleźć coś dla siebie.

Szkoły agituja przyszłych uczniów. Gimnazjum nr 3 zorganizowało „Dzień otwarty”, goszcząc szóstoklasistów z podstawówek. Atrakcje obejmowały m.in. sport, muzykę i... naukę.

W tym roku hasło przewodnie imprezy brzmiało „Zaklinamy wiosnę w G3”. Młodzież gimnazjalna zaprezentowała swoje talenty przed młodszymi kolegami i koleżankami. Podczas pokazów fizycznych, chemicznych i biologicznych szóstoklasiści zobaczyli m.in. spalanie banknotu i pływanie spinaczy. Mogli również zgłębić tajemnice latania szybowców oraz przekonać się, że przekłuty balon nie zawsze pęka. Młodzi biolodzy w sposób obrazowy wyjaśnili działanie układu oddechowego człowieka.

W części artystycznej wystawiono humorystyczną inscenizację „Jaś i Małgosia w hipermarkecie”. Podobały się występy wokalne. Repertuar był bardzo różnorodny, wykonano utwory zarówno w języku rosyjskim jak i angielskim. Nie zabrakło pokazów sportowych. Dziewczęta zaprezentowały się w aerobiku, natomiast chłopcy w unihokeju. Dzieciom z podstawówek dopisywały humory i chętnie uczestniczyły w różnych zabawach. Największą popularność zyskał taniec „belgijska”, integrujący gospodarzy i gości.

McDonald's dla Czytelników. 5 zestawów jest Waszych!

Dzięki współpracy, jaką nawiązaliśmy z firmą McDonald's Polska, co dwa tygodnie Czytelnicy „Tygodnika Sanockiego” mogą stać się posiadaczami talonów uprawniających do otrzymania za darmo w restauracji McDonald's w Sanoku dowolnego McZestawu. Dzisiejszy piątek jest właśnie McDonald's-owy!

A teraz krótko przypomnijmy zasady zabawy; w co drugim numerze na str. 7 „TS” ukazywać się będzie reklama McDonald's. Widząc ją, w piątek o godz. 10 Czytelnicy, którym marzy się McZestaw, dzwonią do redakcji na numer 13 464 27

00. Pierwszych pięciu wygranych. Otrzymując telefonicznie taką informację, z numerem „TS” w ręku odwiedzają naszą redakcję, gdzie dostają podwójne talony, z którymi wędrują do restauracji McDonald's. I to wszystko! redakcja



Restauracja McDonald's ul. Słowackiego 115, Sanok

© 2014 McDonald's Corporation. Prawa do znaków towarowych zastrzeżone.



Jaśnie królowa GALERIA SANOK

Sanok ma swoją GALERIĘ! W czasie budowy budziła kontrowersje, w kampanii wyborczej była kartą wykorzystywaną do gry o władzę, wyładowała nawet w prokuraturze. Podczas uroczystego otwarcia zgromadziła zarówno zwolenników, jak i przeciwników. Nie słychać było, żeby komuś się nie podobała. Były natomiast zachwyty i wielka radość, że ją mamy! Cieszyli się wszyscy!

sta, postanowiono lepiej go wykorzystać, nadbudowując parking obiektem handlowo-usługowym. Szukano inwestora. Pomysłem zainteresował się p. Stanisław Frąc, szef Grupy Kapitałowej FRAC. I tak to się

150. Galeria niewątpliwie wzbogaci ofertę handlową Sanoka, więc powinna przyciągać do siebie mieszkańców miasta, powiatu sanockiego, powiatów ościennych, a myślę, że odwiedzić ją będą chętnie także go-

ście z terenów przygranicznych państw sąsiadujących z Podkarpaciem. I jeszcze jedno – myślę, że Galeria Sanok to również nowa estetyka, taki powiew Europy XXI wieku – mówił podczas otwarcia obiektu Zbigniew Braja.

Tradycyjnego przecięcia wstęgi dokonali: burmistrz m. Sanoka Tadeusz Pióro oraz członek zarządu spółki Galeria Sanok Zbigniew Braja. Obiekt poświęcił proboszcz sanockiej fary ks. dr Andrzej Skiba.

Zabierając głos, burmistrz Tadeusz Pióro powiedział m.in.: – Dzięki temu obiektowi Sanok bardzo zyskał. Jego piękna bryła idealnie wkomponowała się w miasto. Mieszkańcy Sanoka i okolic nie będą już musieli wybierać się na zakupy do galerii rzeszowskich. Galeria Sanok to także pieniądze z podatków dla miasta, to miejsca pracy, to także nowe miejsca parkingowe. Cieszymy się, że taki piękny obiekt powstał w Sanoku.

Goście przybyli w środę na VIP PRE-OPENING zostali podjęci lampką szampa, tudzież innymi napojami serwowanymi w drink-barze, uczestniczyli w prezentacji Galerii, po czym czekała ich miła niespodzianka w postaci koncertu zespołu „Raz, dwa, trzy”.

A jak wyglądało czwartkowe otwarcie Galerii dla wszystkich chętnych, jak zaprezentowała się w niej Margaret, a jak hokeiści CIARKO PBS BANK KH SANOK, o tym w następnym numerze.



Jest przestrzeń, nie ma ciasnoty, jest dużo światła. Pierwsze oceny są na ogół pozytywne, choć spotkaliśmy się z opinią, że „to nie są Złote Tarasy!” Nie są, bo nie miały być!

MARIAN STRUŚ
marian-strus@wp.pl

Wszyscy dziś mamy satysfakcję, że uczestniczymy w otwarciu najpiękniejszego obiektu handlowo-usługowego od Biecza po Ustrzyki – mówił, nie kryjąc dumy ze wzniesionej inwestycji, Zbigniew Braja, członek zarządu spółki Galeria Sanok.

Galeria ma prawo imponować pod względem architektury. Projektanci potrafili znakomicie wykorzystać ukształtowanie terenu, nadając obiektowi ciekawy wygląd i czyniąc go bardzo funkcjonalnym. Dwa poziomy parkingów; dolny i na samej górze, a pomiędzy nimi dwie kondygnacje z pasażami handlowo-usługowymi, na które można wejść bezpośrednio z ulicy Jagiellońskiej.

Oczywiście, są też windy, a pomiędzy pasażami handlowymi schody ruchome. Wnętrza ładne, estetyczne.

Powierzchnia handlowa 7800 m kw, 30 lokali m.in.: CCC, CROPP, RESERVED, SINSAY, HOUSE, 4F, ROS-SMAN, RTV EURO AGD, WOJAS, MARTES SPORT, SEKRET URODY. Jest także apteka, księgarnia, kantor wymiany walut, gastronomia. Ilość miejsc stojowych na parkingach ok. 180. Poniesione nakłady ok. 27-28 mln zł. Budowę rozpoczęto we wrześniu 2013 r, zakończono w marcu 2015.

– Pierwotną ideą zagospodarowania tego szpecącego miasto miejsca, służącego jako dworzec autobusów podmiejskich, była budowa parkingu wielopoziomowego. Później jednak, z inicjatywą władz mia-

zaczęło. Generalnym wykonawcą wybrane zostało Krośnieńskie Przedsiębiorstwo Budowlane, znana i uznawana firma na Podkarpaciu, a także w Sanoku – mówił podczas konferencji prasowej Zbigniew Braja. – To było bardzo trudne wyzwanie techniczne, ale za to obiekt jest pięknie wkomponowany w otoczenie. To taka jego niezwykłość, która go odróżnia od innych obiektów tego typu – mówi Stanisław Materniak, prezes KPB.

Nie sposób nie dostrzec społecznych funkcji i korzyści, jakich przysporzy miastu Galeria Sanok. – Zaczniemy od tych najbardziej wymiernych, a będą to podatki płacone do kasy miasta. W 2016 r. będzie to już kwota ok. 200 tys. zł. Ceną wartością będą także miejsca pracy, które wspólnie z najemcami lokali wliczyliśmy na ok.



Gruszki na wierzbie

Miało być sprawiedliwie, zrównoważony rozwój, jak na bastion PiS przystało. W wyborach do samorządów Podkarpacie pokazało, jakiej chce władzy i taką wybrało. Na pewno nie bezmyślnie. Liczono na przedwyborcze zapowiedzi, że wreszcie zapanuje prawo i sprawiedliwość, a ciężkie miliony euro wpompowane w region pozwolą mieszkańcom Podkarpacia stanąć na nogi. Całego Podkarpacia, nie tylko „Północy”, „Południa” też.

Nowy 2015 rok przyniósł pierwszą wiadomość, która wprowadziła mieszkańców „Południa” w osłupienie. Likwidowała ona pociągi na linii Jasło – Zagórz. Już nie te bieszczadzkie: Zagórz – Krościenko czy Zagórz – Łupków, z którymi wcześniej się rozprawiono, ale te łączące Bieszczady ze światem. Powód? Brak pieniędzy w samorządzie wojewódzkim. W tym samym czasie media informowały, że Województwo zakupi dodatkowo 11 szynobusów i 5 pociągów,

pięknych, nowoczesnych, klimatyzowanych. Aby zachęcić mieszkańców „Północy” do korzystania z pociągów, zaproponowano wyjątkowo promocyjne ceny biletów. Za bilet z Rzeszowa do Łącuta pasażer płacił tylko 3 zł. – Czy to ma być sprawiedliwość? – pytali kolejarze z Zagórza. A echo im odpowiadało wzruszeniem ramion.

Regionalne media podają też informacje o ogromnych pieniądzach, jakie trafią na Podkarpacie, a będą to środki przewidziane także na turystykę,

z której Podkarpacie ma żyć. A na pewno „Południe” regionu. W tym momencie należałoby zapytać: a jak ten turysta ma dotrzeć w Bieszczady? Pociągiem nie, bo je zawieszono (czytaj: zlikwidowano), autostop wyszedł z mody, z większością dalekobieżnych kursów autobusowych już dawno się rozprawiono. Wypadałoby zacząć lansować hasło: „Bieszczady dla piechurów!”, organizując piesze wędrówki na trasach: Warszawa – Ustrzyki Górne, Kraków – Wetlina czy Łódź – Cisna. Mogłyby one liczyć na poparcie wojewódzkich władz samorządowych.

Na duże pieniądze mogą także liczyć podkarpaccy przedsiębiorcy, zarówno ci z „Północy” jak też ci z „Południa”, którzy się jeszcze ostali. Bardzo liczny na nie walczący o przeżycie sa-

nocki Autosan, wychodząc z ciekawym projektem budowy autobusu niskoemisyjnego, który chciał realizować we współpracy z Politechniką Rzeszowską za kwotę 37 mln zł. Przykładał mu wizytujący fabrykę marszałek województwa Władysław Ortyl. I co? I nic. Tłumaczono się, że nic z tego nie wyjdzie, gdyż zakład jest w upadłości likwidacyjnej. Bzdurne to i nielogiczne. Bo gdyby kwitł i pracował na trzy zmiany, nie mogąc sprostać zamówieniom, to stać by go było na tego typu innowacje. Natomiast taki projekt, realizowany z pieniędzy zdobytych w tak trudnym dla fabryki okresie, mógłby okazać się turbodoładowaniem, stawiającym ją na nogi. Gdyby tak jeszcze dało się go przenieść z Sanoka do Mielca, Stalowej Woli czy Rzeszowa...

Za chwilę nad Podkarpacie sypnie manna w postaci unijnych środków. Zastanawiam się, czy znajdą się tam pieniądze, z których będzie można przenieść ostatni oddział szpitalny z liczącego 135 lat budynku przy Konarskiego do cywilizowanych warunków? Powinny. Skoro kilka lat temu władze samorządowe Podkarpacia potrafiły znaleźć blisko 70 milionów na modernizację nowego szpitala w Krośnie i urządzenie w nim 8-10 sal operacyjnych, to czy obecnie – te sprawiedliwe – nie znajdą dziesiątej części tamtej kwoty, aby stworzyć mieszkańcom pięciu powiatów normalne warunki do leczenia szpitalnego? A może rzeczywiście jest potrzeba, aby Sanepid powiedział: stop, wystarczy i zamknął oddział na cztery spusty?

Władze niższych szczebli, w większości też prawe i sprawiedliwe, z marszu przystąpiły do weryfikacji planów swo-

ich poprzedników. Na dzień dobry rozwiązano w Sanoku spółkę „Park wodny”, zapowiadając, że miasta nie stać na budowę nowego obiektu basenowego. Jest w Lesku, Brzozowie, wystarczy! Szybko też rozprawiono się z marzeniami o krytym torze lodowym, wycofując się z projektu „Podkarpackie Centrum Sportów Zimowych”. Mimo że znalazł się on wśród strategicznych obiektów sportu polskiego i województwa, mimo że Ministerstwo Sportu i Turystyki gwarantuje 50-procentowe pokrycie kosztów inwestycji. Powiedziano: bez szaleństw! Trzeba wszystkie siły i środki skoncentrować na rozwoju przedsiębiorczości! Żadnych igrzysk!

A ludzie zastanawiają się: gdzie te wszystkie obietnice? Gdzie równanie do mocniejszych i lepiej rozwiniętych? Czyżby to znów były gruszki na wierzbie?

Marian Strus

Dziurawy monitoring

Przed kilkoma dniami wandalizm zaatakował w centrum miasta parkomaty, oblewając je żółtą farbą. Zdeprawowali większość urządzeń zamontowanych w strefie płatnego parkowania. Wydawaloby się, że z ustaleniem sprawców nie powinno być problemu – mamy przecież miejski monitoring. Przypuszczenie to okazuje się jednak płonne. Choć system przemysłowych kamer istnieje w Sanoku od kilkunastu lat, jest niewydolny i dziurawy niczym szwajcarski ser. Dlaczego? Bo część miejskich kamer po prostu nie działa.

JOANNA KOZIMOR

joanna-kozimor@wp.pl

Na system składa się obecnie 9 kamer miejskich i ponad 50 spółdzielczych. Pierwsze rozlokowane są głównie w centrum miasta, pozostałe – w najbardziej neralgicznych i niebezpiecznych miejscach na osiedlach mieszkaniowych. Początki sięgają lat 90., co wówczas lokowało Sanok wśród liderów w regionie. Po latach tłustych nastąpił jednak chude, które nie tylko uniemożliwiły realizację wcześniejszych planów zakładających instalację 50 kamer w mieście. Permanentne niedofinansowanie sprawiło, że nawet te, które udało się zamontować, z czasem zaczęły odmawiać posłuszeństwa, zamieniając się w szmelc. Lata tuste i chude

Światelko w tunelu pojawiło się wraz z unijnymi projektami, realizowanymi przez Miasto. W ramach rewitalizacji sanockiej starówki w połowie 2013 r. udało się zakupić cztery nowoczesne kamery obrotowe z wieloma nowoczesnymi rozwiązaniami, m.in. dostrajaniem się urządzenia do każdego warunków oświetlenia, automatyczną funkcją śledzenia ruchu, czy ignorowania obszarów niepożądanego ruchu, wysoką prędkością obrotu i pochylenia. Zamontowano je w rejonie placu św. Michała, obejmując także ulice oraz budynki w sąsiedztwie. Piątą kamerę – zakupioną w ramach projektu „Bezpieczniej dla mnie i miasta”, umiejscowiono w rejonie placu Harcerskiego, przy wejściu do Parku Miejskiego. Ta okazała się dość pechowa – niedługo po zainstalowaniu została uszkodzona przez piorun. Zanim udało się ją naprawić, minęło sporo czasu.

Założenie było takie, że nowe kamery wraz z czterema pozostałymi zamontowanymi wcześniej

w rejonie ul. Jagiellońskiej, Kościuszki i na skwerze przy SDH zabezpieczą ściśle centrum miasta. System jednak kulał, głównie z tego powodu, że „staruszkami” nie były w stanie dotrzymać kroku „mlódkom”, a niektóre z nich w ogóle przestały spełniać swą rolę.

nie, ale zaplanowana przez kogoś z premedytacją akcja, która naraziła nas na spore straty. Najbardziej obawialiśmy się o mechanizmy czipowe, które w przypadku uszkodzenia wymagają wymiany, co pociągnęłoby za sobą duże koszty. Na szczęście wystarczyło oczyścić parkomaty z farby i we wtorek przed południem wszystkie były już sprawne. Straciły tylko trochę na wyglądzie, gdyż nie wszędzie dało się usunąć ją do końca. Kosztowało nas to 2,7 tys. złotych – przyznaje Wiesław Pyrcak z SPGM, który nie ukrywa, że bardzo zależy mu na wy-

Bez monitoringu ani rusz

Mimo że monitoring tym razem zawiódł, nie oznacza to, iż jest nieprzydatny. Wręcz przeciwnie. Dzięki kamerom Straży Miejskiej ujawniła w ubiegłym roku prawie 200 zdarzeń, w większości wykroczeń drogowych, aktów wandalizmu, kradzieży, a także kilka bójek w centrum miasta i przypadków żebractwa, które szczególnie trudno udowodnić w sądzie. – Zapis z kamer znakomicie ułatwia. Pozwala również jednoznacznie wyjaśnić sytuacje wątpliwe jak sprawa urwanego w samochodzie lusterka. Właści-

Drżycie, przestępcy!

Za rozwojem miejskiego monitoringu opowiada się również zdecydowanie Policja, która również często z niego korzysta. – Zapis z kamer jest bardzo pomocny w ustaleniu przebiegu zdarzenia. Dla organów ścigania stanowi on również dodatkowe narzędzie dowodowe w rozstrzyganiu spraw związanych z wykroczeniami czy przestępstwami. Jest to szczególnie ważne, kiedy sprawca nie przyznaje się do zarzucanych czynów. Monitoring przyczynia się do dostrzeżenia ewentualnych zagrożeń przez ad-

ce, zawsze sprawdzają, czy miejsce zdarzenia było objęte monitoringiem oraz zabezpieczają zapisy, które mogą być przydatne w rozwiązywaniu sprawy – podkreśla asp. Monika Hędrzak, rzecznik prasowy sanockiej KPP. I podaje konkretne przykłady – dzięki monitoringowi ustalono m.in. sprawcę przewrótowania słupa energetycznego na ul. Białogórskiej, napastnika, który z nożem napadł na ekspedientkę sklepu „Zabka”, złodzieja papierosów i kart telefonicznych ze sklepu w Rynku, czy furiata, który nożem poranił wracającego wieczorem z pracy mieszkańca bloku na ul. Wolnej.

Liczą na rozwój

Policjanci od dawna postulują zainstalowanie kamer także na drogach wylotowych i wlotowych do miasta, co pozwoliłoby na rejestrację przemieszczających się pojazdów i ich ewentualną weryfikację w typowaniu przestępców. Komendant Straży Miejskiej z kolei wskazuje na potrzebę zainstalowania dodatkowych kamer na Rynku oraz placu Miast Partnerskich, gdzie rozpanoszyły się miejscowe żule. Poprzednie władze Sanoka, dostrzegając problem, deklarowały zdobycie pieniędzy na ten cel. Nie zdążyły. Czy temat jest również istotny dla obecnych władz Sanoka?

– Dostrzegamy problemy związane z miejskim monitoringiem i zamierzamy się nimi zająć jak najszybciej. W pierwszej kolejności skupimy się na usprawnieniu tego, co mamy. Chcemy sięgnąć po środki z funduszu przeciwalkoholowego, bo innych w budżecie na razie nie ma. Weryfikacji wymaga umowa na konserwację, gdyż część monitoringu, która była wprowadzana na etapie jej zawierania, już nie funkcjonuje. Na najbliższej komisji ochrony środowiska i porządku publicznego podejmiemy konkretne działania w tej sprawie. Temat jest bardzo ważny i wymaga pilnego rozwiązania. System powinien być sprawny – gdyby działał prawidłowo, być może nie mielibyśmy dziś problemu ze zniszczonymi parkomatami – podkreśla wiceburmistrz Edward Olejko.



Tu tu mieści się monitoringowe centrum, obsługiwane przez Straż Miejską. Z daleka widać jak bardzo różnią się jakością wyświetlane na ekranach obrazy. „Nówki” mają ostrość żyłki, o kondycji „staruszków” lepiej nawet nie wspominać. Wybacz się im wszystko, byle tylko działały...

Kamery nie zarejestrowały

Mimo wszystko istniał cień szansy, że przy pomocy monitoringu uda się ustalić sprawców, którzy w nocy z soboty na niedzielę zdeprawowali parkomaty w strefie płatnego parkowania (losu tego uniknął tylko 1 z 12, znajdujący się przy ul. Wąskiej). – Skala uszkodzeń wskazuje, że nie było to przypadkowe działa-

niem sprawców. – Liczyliśmy, że pomoże w tym miejski monitoring, niestety, kamery nic nie zarejestrowały. Pewną nadzieję daje jeszcze zapis z tej na Banku PKO przy ul. Kościuszki, znajdującej się w bezpośrednim sąsiedztwie parkomatu. Wystąpiliśmy już o jego udostępnienie, ale wymaga to spełnienia określonych procedur i trochę potrwa.

ciel pojazdu twierdził, że zrobiła to grupa wandalizm grasujących w rejonie ul. Sobieskiego. Ze słów mężczyzny wynikało, że docho- dzi tam do dantejskich scen, których ofiarą padł również on sam. Po przejrzeniu zapisu z kamery okazało się, że lusterko urwało dziecko, które wjechało rowerem w samochód – opowiada Marek Przystasz, komendant Straży Miejskiej.

ministratora i podjęcia natychmiastowej interwencji. Pozwala na rejestrację zdarzeń oraz identyfikację osób podejrzanych, pełni również funkcję prewencyjną w zakresie bezpieczeństwa i porządku publicznego, przyczyniając się do realnego spadku liczby czynów zabronionych popełnianych na terenie objętym okiem kamer. Sanoccy policjanci, podejmując czynności wyjaśniają-

W Urzędzie Marszałkowskim w Rzeszowie powołano „Zespół ds. optymalizacji rozkładów jazdy pociągów i inwestycji towarzyszących poprawie oferty przewozowej”. W inauguracyjnym posiedzeniu uczestniczył Jerzy Zuba – radny powiatu sanockiego, a zarazem pełnomocnik burmistrza Zagórza ds. rozwiązywania problemów, ochrony i promocji transportu kolejowego. Prywatnie – wielki pasjonat zagórskiej kolei, który potrafi na jej temat nawet rapować i nie obraża siebie, by kiedykolwiek miała odejść w niebyt.

Jerzy Zuba wziął udział w pracach grupy roboczej debatującej nad przyszłością linii 108 Zagórz – Jasło – Zagórz i możliwością przywrócenia na niej połączeń kolejowych (zlikwidowanych od 1 stycznia br.). Punktem wyjścia stała się propozycja Urzędu Marszałkowskiego, według której na linię tę miałyby powrócić jedna(!) para pociągów, co w praktyce oznacza jeden kurs w ciągu dnia – tam i z powrotem. Owa usługa, realizowana w okresie od maja do końca br. została wstępnie wyceniona na 550 000 zł. Około 20 proc. tej kwoty miałyby

pokryć wszystkie gminy (11) leżące wzdłuż szlaku kolejowego, udzielając wsparcia w wysokości ok. 10,5 tys. zł każda.

Płacimy więcej za mniej

– Próbowałem dowiedzieć się, jak wyliczono te kwoty i jakie są rzeczywiste koszty, ale odesła- no mnie z kwitkiem, zasłaniając się tajemnicą handlową. Rodzi to podstawowe pytanie: jak mamy w sposób poważny dyskutować o sytuacji na kolei bez wiedzy na temat efektywności przewoźnika? Tym bardziej że z analizy

Co z tą koleją?

ogólnych danych wynika, że dopłata do każdego kilometra przewozu kolejowych na terenie Podkarpacia wynosi 23,31 zł i należy do najwyższych w kraju. Co ciekawe, od 2011 r. dopłata do pociągokilometra wzrosła aż o 60 proc. przy jednoczesnym spadku pracy eksploatacyjnej o 18 proc. Z roku na rok płacimy więc coraz więcej za coraz mniejszą ilość przewozów. To czyste kuriozum! – mówi Jerzy Zuba.

Czy to już Ukraina?

Samorządowcy i związkowcy chłodno przyjęli propozycję Urzędu Marszałkowskiego, czemu trudno się dziwić – skoro przy dwóch parach pociągów, jakie kursowały przed 1 stycznia, nie sposób było

ulożyć sensownego rozkładu jazdy, jak można zrobić to przy jednej? Emocje podgrzały różne interesy poszczególnych samorządów, m.in. Krosna, które skłonne było partycypować w kosztach, ale połączenia z Rzeszowem, nie z Zagorzem. W tej sytuacji zaczęto zastanawiać nad podziałem na dwa odcinki Jasło – Krosno i Krosno – Komańcza, przy założeniu, że wówczas do dyspozycji będą dwa szynobusy. Niepoprawni optymiści szybko jednak zostali sprowadzeni na ziemię, dowiadując się, że mogą liczyć wyłącznie na jeden. Konsekwencją tego – jak podkreślali organizatorzy spotkania, nienegocjowalnego założenia – była propozycja przywrócenia w pierwszej kolejności pociągu na trasie... Krosno – Jasło.

– Stanowczo zaprotestowa- lem! Wedle tej opcji pasażerowie kolei z powiatu sanockiego musieli- by czekać na obcywany w perspektywie kilku miesięcy zakup szynobusu, podczas gdy uruchomione niedawno przez Urząd Marszałkowski pociągi na linii Rzeszów – Rogoźnica póki co wożą powie- trze! – irytuje się Jerzy Zuba.

Szansa w konkurencji

Ten komunikacyjny paradoks skłania do refleksji, czy aby nie jest tak, że najskuteczniejszym lekiem na uzdrowienie kolei na Podkarpaciu byłoby pojawienie się konkurencji dla Przewozów Regionalnych? W trakcie dyskusji padła nawet nazwa kon-

kretnego przewoźnika, który pod koniec ubiegłego roku sygnalizował zainteresowanie podkarpackim rynkiem, ale do przetargu ostatecznie nie stanął. – Drążąc temat, przy dużym zaangażowaniu i wsparciu merytorycznym m.in. ze strony Igora Wójcika ze Społecznego Komitetu Obrony Kolei w Zagórzach oraz wicestary sanockiego Wacława Krawczyka, udało się pozyskać informacje i dane składające się na wizję kolei bezwzględnie zasługującą na publiczne skonfrontowanie z propozycją obecnego przewoźnika. Uważam, że jedynie w toku rzeczowej debaty publicznej istnieje szansa wypracowania optymalnych rozwiązań, stwarzających odpowiednie warunki do tego, aby kolej mogła stać się przyjazną dla pasażera, oszczędna dla samorządu i sprzyjająca równomiernemu rozwojowi całego regionu – podkreśla z przekonaniem nasz rozmówca.

/joko/

Z zainteresowaniem przeczytałem w ostatnim numerze „TS” artykuł pt. „Gospodarka, głupcze!” Redaktora emes-a, dlatego, że dotyczy on istotnych problemów, jakie nurtują dziś nie tylko władze samorządów lokalnych, ale również każde mieszkanka społeczności lokalnej. Tą sferą jest właśnie rozwijająca się gospodarka, za którą idą nowe miejsca pracy, pozostawanie młodych ludzi na naszym terenie, płacenie podatków do budżetu samorządów oraz opłacanie składek emerytalnych w kraju.

Dla mnie, osobiście, słowo gospodarka nierozdzielnie powinno być łączyć z gospodarnością. Podniosłem problemy na sesji Rady Powiatu Sanockiego przez dwie radne powiatu, w szczególności radnej Zofii Kordeli-Borczyk o dużym doświadczeniu w zakresie promocji przedsiębiorczości i umiejętności pozyskiwania środków pomocowych, świadczą o tym, że problematyka utworzenia specjalnej strefy ekonomicznej nie została rozwiązana przez żaden z lokalnych samorządów, w tym również przez władze miasta Sanoka. Jako władze miasta Sanoka popieramy pomysł wspólnych działań w tym zakresie i jesteśmy zainteresowani razem z władzami

ry, jak również Miejska Biblioteka Publiczna corocznie zabiegają o większe środki finansowe, których to środków nie otrzymują, co świadczy o tym, że nie stać nas na zwiększone wydatki na ten cel. Zmniejszenie budżetu tegorocznego dla Sanockiego Domu Kultury o kwotę 100 tys. i Miejskiej Biblioteki Publicznej również o kwotę 100 tys. najlepiej obrazują możliwości finansowe naszego miasta. Nawet fakt dofinansowania budowy tych obiektów ze środków unijnych nie usprawiedliwia pomysłu celowości ich realizacji, tym bardziej, że w ramach utrzymania trwałości projektu musielibyśmy zwiększyć zatrudnienie o kilka osób, nie wspo-

w tej części miasta, w tym komunikację osobowego transportu zbiorowego, a ruch samochodowy z nowo projektowanej drogi również kierowałyby pojazdy do tego samego skrzyżowania. Dlatego pomysł jej budowy nie znajduje żadnego racjonalnego uzasadnienia. A jako władze miasta stoimy obecnie przed problemem budowy łącznika pomiędzy rondem Beksińskiego, a projektowaną obwodnicą, o sfinansowanie którego wystąpiliśmy do Urzędu Marszałkowskiego.

Ogromne kontrowersje budzi także pomysł budowy „Parku Wodnego”, którego koszt był określany na kwotę 48 milionów złotych, a środki wydane na opracowanie koncepcji i inne wydatki związane z funkcjonowaniem spółki „Park Wodny” wyniosły już ok. 250 tysięcy złotych! Co oczywiście nie znaczy, że problem budowy basenów w naszym mieście nie powinien być podjęty. Wielu mieszkańców Sanoka wciąż wyjeżdża na baseny do Brzozowa, Leska, Ustrzyk Dolnych, a nawet Strzyżowa.

ją do urzędu w ciągu roku, świadczą o zaległościach w tym względzie. Niektórzy wręcz pytają: czy „po 20 latach oczekiwania na wybudowanie godnego dojazdu do ich budynku mają jeszcze szansę za swojego życia zobaczyć nawierzchnię asfaltową przed swoją nieruchomością”. Zaznaczyć należy, że wiele działek sprzedało Miasto mieszkańcom pod budowę ich domów i właśnie Miasto ma ustawowy obowiązek zapewnić im godziwy dojazd do ich nieruchomości drogą asfaltową, a nie w tumanach kurzu czy po wyboistych koleinach. Na realizowanie tych zadań w budżecie miasta należałoby zabezpieczyć kwotę rzędu 30-40 mln zł.

Nie mogę nie wspomnieć jeszcze raz o projekcie wdrożonym w latach 2010-2014 pn. „Przeciwdziałanie wykluczeniu cyfrowemu na terenie miasta Sanoka”, który jest dzisiaj problemem nr jeden, gdyż rozliczenie tego projektu może narazić budżet miasta na duże nieplanowane wydatki. Wystarczy podać, że

na nas procesy sądowe, które wydłużą okres rozliczenia i zwiększą dodatkowo wydatki z tytułu opłat sądowych, obsługi prawnej i ewentualnych odsłatek karnych przy przegranych sporach sądowych. W świetle powyższych faktów słowo gospodarność nijak ma się do tego projektu.

Do rozstrzygnięcia pozostaje również sprawa lokalizacji terenów pod Specjalną Strefę Ekonomiczną. Zanim podniosłem temat poszukiwania nowej lokalizacji pod tę strefę, to najpierw dokonałem wizji w terenie, gdzie została wskazana lokalizacja przy ul. Okulickiego. Chciałem powiedzieć Panu Redaktorowi, że nie brzydzę się pomysłom naszych poprzedników tylko dlatego, że jest to ich pomysł i wręcz cieszyłbym się gdyby udało nam się go zrealizować, tym bardziej, że ewentualne poszukiwanie nowej lokalizacji jest dodatkowym i trudnym zadaniem. Natomiast w dalszym ciągu uważam, że jest to teren trudny do zaakceptowania przez ewentualnych przyszłych inwestorów,

dzający działalność gospodarczą w tym rejonie, na moje pytanie czy on przyjąłby propozycję lokalizacji swojego zakładu na tym wzniesieniu, odpowiedział mi, że teren ten jest dobry do wypasu owiec, do budowy kilku domów letniskowych lub do zalesienia. Wątpliwości budzi również budowa geologiczna tego terenu, gdyż na stoku tego wzniesienia widoczne są duże wielkości gazy skalne wypływające przez spływające wody. Jeden z przedsiębiorców budując swoje obiekty od strony północnej terenu przewidzianego na lokalizację tej strefy natrafił na złoża skalne, które wymagały dużych nakładów finansowych przy budowie zaprojektowanych obiektów, co może świadczyć o trudnościach przy posadowieniu hal produkcyjnych lub wręcz braku możliwości ich posadowienia na tym terenie. Całkowicie niezrozumiałe jest dla mnie prowadzenie procesu inwestycyjnego przez poprzednie władze miasta, w szczególności przez mojego poprzednika na tym stanowisku,

Gospodarka i gospodarność, głupcze!

powiatu do podjęcia starań, które chociaż częściowo przyczyniłyby się do rozwoju przedsiębiorczości naszego regionu. Takim narzędziem mógłby być projekt Regionalne Inwestycje Terytorialne Miejskiego Obszaru Funkcjonalnego. Podzielał też pogląd radnej, która stwierdziła, że poprzednie władze miasta Sanoka całkowicie zaniedbały tę sprawę.

Kiedy dziś, z perspektywy zaledwie kilku miesięcy, przypominam sobie hasło przedwyborcze jednego z kandydatów na stanowisko burmistrza miasta Sanoka, dziś radnej powiatowej Alicji Wosik, umieszczone na jednym z parkingów przy ul. Krakowskiej: „Uratujmy Sanok”, to wtedy wydawało mi się, że jest ono nieco przesadzone, a może wręcz demagogiczne. Dziś, z racji wykonywanych przeze mnie obowiązków, pogląd radnych powiatowych na problematykę gospodarczą i zaniedbania w tej kwestii władz miasta Sanoka, przyjmuję za zasadny. Słowo gospodarka w moim odczuciu niewiele miało wspólnego z gospodarnością. Podejmowane decyzje, szczególnie te o wymiarze inwestycyjnym miały raczej charakter działań propagandowych i wpływających negatywnie na wydatki bieżące w przyszłych budżetach naszego miasta, czego skutki dziś doświadczamy, nie mając możliwości zaciągnięcia kredytu nawet na wkład w projekty z udziałem środków unijnych.

Dla poparcia mojego twierdzenia podam konkretne przykłady. Przygotowano trzy projekty budowlane za kwotę prawie 200 tys. zł na tak zwane „dzielnice culture centra kultury”, których budowa miała kosztować prawie 6 mln złotych. Pierwsze z nich miało być zlokalizowane w pobliżu „czerwonego domku” przy ul. Traugutta, w odległości kilkudziesięciu metrów od prężnie działającego Osiedlowego Domu Kultury „Puchatek” Sanockiej Spółdzielni Mieszkaniowej, drugie na osiedlu Błonie w bliskiej odległości od Osiedlowego Domu Kultury „Gagatek”, również Sanockiej Spółdzielni Mieszkaniowej, a trzecie w dzielnicy Dąbrówka, w budynku, gdzie obecnie mieści się filia Miejskiej Biblioteki Publicznej w Sanoku. Uwzględniając fakt, że zarówno Sanocki Dom Kultu-



minając już o kosztach utrzymania budynków. Zatrudnienie tej liczby osób i utrzymanie tych obiektów w kolejnych budżetach miasta Sanoka pochłonęłyby ok. 1 mln zł rocznie. Jeżeli jest to pomysł na likwidację bezrobocia, to gratuluję poprzednim władzom miasta tego pomysłu.

Kolejnym obiektem, dla którego przygotowano projekt budowlany za kwotę 67 tysięcy złotych jest kładka dla pieszych nad rzeką San na wysokości ul. Gajowej za Sanem i w bezpośrednim sąsiedztwie parkingu przy centrum handlowym Kaufland. Intensywność użytkowania tej kładki dla pieszych ograniczałaby się do krótkiego okresu kilku miesięcy letnich pod warunkiem atrakcyjnego zagospodarowania Sosenek. Innym pomysłem, niczym nieuzasadnionym, jest budowa tzw. drogi Śródmiejskiej za 12 mln zł, gdzie na opracowanie projektu wydaliśmy już 72 tysiące złotych, a jej trasa przebiegałaby wzdłuż torów od projektowanego łącznika obwodnicy do skrzyżowania ul. Daszyńskiego z ul. Jagiellońską i Podgórze. Ulica Słowackiego przebiega równoległe do nowo projektowanej drogi w odległości ok. 150-200 m i przejmuje ona częściowo ruch samochodowy

Łączne wydatki poniesione na opracowanie projektów na zadania, które nie mają żadnego uzasadnienia w realizacji wyniosły ok. 500 tysięcy złotych. Czy zamiast powyższych pomysłów projektów oraz projektu „Przeciwdziałanie wykluczeniu cyfrowemu na terenie Miasta Sanoka” nie należało podjąć problematyki gospodarczej poruszonej na sesji przez panie radne powiatowe? Uważam, że Pan Redaktor nadając tytuł: „Gospodarka, głupcze!” powinien zadedykować go poprzedniej władzy, której był i jest zagorzałym zwolennikiem, co stara się uwidocznić w każdym numerze TS.

Jeśli zestawimy powyższe projekty z oczekiwaniami naszych mieszkańców, w szczególności w zakresie potrzeb w budowie dróg w dzielnicach: Dąbrówka, Zatorze, Posada, Olchowce czy Wójtostwo, to nikt nie powinien mieć wątpliwości, że potrzeby te należałoby umieścić na pierwszym miejscu. Zarówno „walka” radnych o ujęcie niektórych zadań z zakresu budowy dróg do projektu budżetu, nawet bodaj kilkudziesięciu metrów drogi w ich dzielnicy, jak również dziesiątki pism mieszkańców wymieniających wyżej osiedli, które wpływa-

na jedną rodzinę przeznaczona została kwota ponad 16 tys. zł. Nikogo zapewne nie trzeba przekonywać, że tej wielkości wydatki na cele przewidziane z wykluczeniem cyfrowym tj. zapewnieniem jednego komputera rodzinie, niewiele mają wspólnego z gospodarnością, niezależnie od tego, że znaczna część środków miała pochodzić z funduszy unijnych. Dodatkowo corocznie jako miasto wydajemy kwotę 40 tys. zł na utrzymanie trwałości tego projektu. Czy w końcowym rozliczeniu nie wyjdzie na to, że budżet miasta będzie musiał dofinansować znacznie większą kwotę niż planowano przy wdrożeniu tego projektu? Killmastoninutowe wystąpienie Pana Wojciecha Blecharczyka przed miesiącem na jednym z lokalnych portali, w którym próbował przekonywać odbiorców o celowości tego przedsięwzięcia, nie zmienia faktu, że problem istnieje i jest trudny do rozstrzygnięcia, a jego finał może być w skutkach finansowych trudny do przewidzenia, nawet przy dużym zaangażowaniu obecnych władz miasta. Najprawdopodobniej, w świetle zachowań Władzy Wdrażającej Programy Europejskie w stosunku do naszego projektu, nie omi-

bo gdybym ja nim był, to nigdy nie zdecydowałabym się na lokalizację swojej fabryki na wzniesieniu o różnicy poziomów ok. 60 m w pionie. Trudno wyobrazić sobie taką lokalizację jako odpowiednią, gdzie wzniesienie na drodze dojazdowej wynosi ponad 10%. Każdy użytkownik drogi, również publicznej, widząc na drodze znak drogowy określający 10% wie, że wzniesienie nawet dla samochodu osobowego jest duże, nie mówiąc już o samochodach ciężarowych typu TIR. Wystarczy niewielkie zimowe oblodzenia takiego podjazdu, a dostawa towaru lub jego odbiór będą stawały się niemożliwe. Odnoszę takie wrażenie, że osoby wskazujące tę lokalizację w ogóle nie były tam na miejscu, a jeśli były to znaczy, że zabrakło im wyobraźni przy podejmowaniu tak ważnej dla miasta decyzji. Na szczycie tego wzniesienia teren jest mocno połańdowany i wymagałby dużych nakładów finansowych na jego wyrównanie do poziomu takiego, by była możliwa posadowienia obiektów przemysłowych, zresztą na części terenu, gdzie przemieszczone zostałyby masy ziemne i tak nie można by było posadowić hal produkcyjnych. Jeden z przedsiębiorców naszego miasta prowa-

który jako specjalista w dziedzinie planowania przestrzennego, nie doprowadził na etapie opracowania Studium Uwarunkowań lub Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego, do przygotowania dokumentacji geologicznej dla tak dużego przedsięwzięcia inwestycyjnego. To może świadczyć o braku profesjonalizmu osób zarządzających miastem oraz braku odpowiedniego nadzoru nad wydziałami merytorycznymi. Na samo uzbrojenie terenu planuje się wydać kwotę ok. 12 mln zł, a miasto nie zdecydowało się na opracowanie podstawowej dokumentacji, jaką jest dokumentacja geologiczna, która kosztowałaby w granicach 20-30 tys. zł. Pozostaje zatem pytanie, czy przy braku dokumentacji geologicznej tego terenu w ogóle możliwa będzie lokalizacja w tym miejscu Specjalnej Strefy Ekonomicznej.

Kończąc artykuł, Pan Redaktor stwierdził, że „To dobrze rokuje” w domyśle lokalizacji strefy ekonomicznej przy ul. Okulickiego, ja natomiast mam duże wątpliwości czy w świetle takiego przygotowania inwestycji możliwa będzie tam lokalizacja takiej strefy.

Faktem jest, że możliwości zdecydowanie lepszej lokalizacji są ograniczone z uwagi na aktualnie zagospodarowane tereny przy takiej, a nie innej zabudowie, ale to wcale nie znaczy, że brak jest lepszych lokalizacji. Już dziś można by wskazać taką lokalizację w dzielnicy Olchowce w bezpośrednim sąsiedztwie z Zakładami „Stomil”. W tej jednak sytuacji pomysł współpracy w tym zakresie z powiatem wydaje się w pełni uzasadniony.

Inwestowanie w uzbrojenie terenów przeznaczonych pod strefy ekonomiczne wymaga dokładnej analizy celowości wydatkowania środków unijnych ze strony samorządów, gdyż na jednym ze szkoleń w grudniu ubiegłego roku przedstawiciele Ministerstwa poinformowali nas, że przygotowywane są takie przepisy, które obligować będą samorządy do zwrotu środków unijnych, w przypadku niezagospodarowania stref ekonomicznych.

**Z-ca Burmistrza
Edward Olejko**

PS. Tytuł pochodzi od autora

Kłamstwa, kłamstwa, kłamstwa...

Z rozgoryczeniem, a także z wielkim zażenowaniem przeczytałem oświadczenie doradcy Burmistrza m. Sanoka Rafała Jasińskiego zawarte w publikacji „Strzecha zamiast dachu” („TS” nr 10 z 6 marca br.), dotyczącego budowy zadania toru lodowego Błonie. Trudno mi zrozumieć, jak można w tak nieprzyzwoity sposób dezinformować społeczeństwo. Czy nie lepszym rozwiązaniem byłoby włączenie się do dzieła, wykorzystanie tego co nam udało się w tym temacie osiągnąć i zrobienie coś dla Sanoka?

Doprawdy trudno zrozumieć zaangażowanie obecnych władz miasta, aby deprecjonować wszystko to, co udało się nam rozpocząć, bądź dokończyć. Zlikwidowanie spółki „Park wodny” i zapowiedź rezygnacji z dalszych działań zmierzających do budowy obiektu kąpieliska w Sanoku, totalna krytyka terenów, które zamierzaliśmy przeznaczyć na Specjalną Strefę Ekonomiczną, zgłoszenie chęci odsprzedaży działki pod Galerię Sanok, stanowiącej aport Miasta do spółki realizującej tę inwestycję. Teraz oficjalne pismo skierowane do BARR wycofujące Sanok z projektu „Podkarpackie Centrum Sportów Zimowych”.

Dziś zamierzam się ustosunkować do tego ostatniego przedsięwzięcia, którym zajmowaliśmy się od 2007 roku, dostrzegając w nim wielką szansę dla rozwoju Sanoka i jego promocję w kraju oraz poza jego granicami. Tego samego zdania była Rada Miasta Sanoka, która wprowadziła go do wieloletniego planu inwestycyjnego. Potrzeba była wielu lat zanim zdobyliśmy dla naszego projektu poparcie trzech związków sportowych. Równocześnie w ostatniej dekadzie realizowaliśmy projekt modernizacji toru „Błonie”, wkładając weń ponad 11 mln złotych, który miał uczynić Sanok konkurencyjnym dla innych propozycji lokalizacji krytego toru łyżwiarskiego. Przyspieszenie nastąpiło po Olimpiadzie w Vancouver, gdzie polscy łyżwiarze szybko odnieśli zna-



czące sukcesy, a prawdziwa gorączka po Igrzyskach w Soczi, gdzie polskie łyżwy zaświeciły blaskiem złota. Wówczas szybkość łyżwiarzy udzieliła się i nam. Lobbowaliśmy wszędzie, gdzie tylko było to możliwe. Mając przychylność wojewódzkich władz samorządowych, w tym marszałka Władysława Ortyła i członka zarządu Tadeusza Pióro, ubiegaliśmy się o tor dla Sanoka w Polskim Komitecie Olimpijskim, w Ministerstwie Sportu i Turystyki, w Ministerstwie Infrastruktury, w Sejmowej Komisji Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki, w PZŁS, PZHL i PZMot, prosiliśmy o wsparcie tej idei wielu parlamentarzystów m. in. Stanisława Piotrowicza, Tomasza Kamińskiego, Bogdana Rzońcę i Piotra Tomańskiego. Nie liczyła się legitymacja partyjna, ale poparcie dla sprawy. Czy pomagali? Owszem. Ich interpelacje i zapytania składane w Sejmie, pisma do ministra

Tymczasem z pisma doradcy Burmistrza m. Sanoka dowiaduję się, że „Sanok nie wykorzystał szansy, jaką miał w 2014 roku”, że „w tamtym czasie blisko było decyzji, aby z środków ministerialnych stworzyć zadaszony tor treningowy dla łyżwiarstwa szybkiego”. Jest to wierutne kłamstwo, obraza wszystkich osób zaangażowanych w to przedsięwzięcie. A już szczytem perfidii jest próba znalezienia winowajcy tego zaniechania. Za pretekst użyto wizytę wiceministra sportu Bogusława Ulijasza w Sanoku wraz z delegacją Polskiego Związku Łyżwiarstwa Szybkiego, zabiegającą o spotkanie ze mną, do którego z mojej winy nie doszło. I jak pisze doradca Burmistrza: „w związku z tym ministerstwo zdecydowało o budowie toru treningowego w Warszawie...”

Nie wiem, ile trzeba jadu i braku rozważań, aby wymyślić tak niedorzeczny powód przeniesienia inwestycji

sportu tworzyły dobry klimat dla tej inwestycji. Efektem naszej inicjatywy było umieszczenie projektu „Podkarpackie Centrum Sportów Zimowych” w „Programie inwestycji o szczególnym znaczeniu dla sportu”, realizowanym przez Ministerstwo Sportu i Turystyki.

z Sanoka do Warszawy. Okazuje się, że nieważne były dziesiątki naszych wizyt u przewodniczącego PKOl Andrzeja Kraśnickiego, ministra sportu i turystyki Andrzeja Biernata, przewodniczącego Sejmowej Komisji Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki Ireneusza

przedstawiciel PZŁS. I pomyśleć, że to zdecydowało, iż „ministerstwo zdecydowało o budowie toru treningowego (?) w Warszawie!

Pisze doradca Burmistrza, że „nie ma już szans na pozyskanie środków ministerialnych na zadanie sanockiego toru”. To kolejne kłamstwo.

Wszystkie nasze działania konsultowaliśmy z samorządowymi władzami województwa, bardzo przychylnymi dla inicjatywy budowy zadania toru „Błonie”. Toteż za wspólny sukces należy uznać umieszczenie tego zadania w „Kontrakcie terytorialnym”, dokumencie zawierającym wykaz inwestycji o strategicznym znaczeniu dla Podkarpacia. Projekt bardzo spodobał się w środowisku sportowym i naukowym, czego wyrazem było uzyskanie rekomendacji Polskiego Komitetu Olimpijskiego i Uniwersytetu Rzeszowskiego.

Tymczasem z pisma doradcy Burmistrza m. Sanoka dowiaduję się, że „Sanok nie wykorzystał szansy, jaką miał w 2014 roku”, że „w tamtym czasie blisko było decyzji, aby z środków ministerialnych stworzyć zadaszony tor treningowy dla łyżwiarstwa szybkiego”. Jest to wierutne kłamstwo, obraza wszystkich osób zaangażowanych w to przedsięwzięcie. A już szczytem perfidii jest próba znalezienia winowajcy tego zaniechania. Za pretekst użyto wizytę wiceministra sportu Bogusława Ulijasza w Sanoku wraz z delegacją Polskiego Związku Łyżwiarstwa Szybkiego, zabiegającą o spotkanie ze mną, do którego z mojej winy nie doszło. I jak pisze doradca Burmistrza: „w związku z tym ministerstwo zdecydowało o budowie toru treningowego w Warszawie...”

Rasia, marszałka województwa Władysława Ortyła. Rzekome zlekceważenie przeze mnie spotkania z wiceministrem Ulijaszem przekreśliło wszystkie wcześniejsze wysiłki.

Na temat spotkania B. Ulijasza w Sanoku lepiej byłoby spuścić zasłonę milczenia, gdyż jego celem wcale nie była inwestycja toru łyżwiarskiego. Zabiegał o nią starając się o funkcję burmistrza miasta jeden z kandydatów na to stanowisko i był to element jego kampanii wyborczej. Gdy się dowiedziałem o tej wizycie, dwa dni wcześniej (14 maja 2014 r.) skierowałem do v-ministra B. Ulijasza pismo: „...Zapraszam Pana na spotkanie, podczas którego chciałbym przedstawić Panu Sanok jako miasto sportu. Byłoby ono dobrym momentem do zaprezentowania Panu naszych planów inwestycyjnych, wpisanych już do programów wojewódzkich o znaczeniu ponadregionalnym...” Odpowiedzi nie było. W dniu wizyty otrzymałem sms od sekretarza powiatu M. Kunca, w którym zaprasza mnie na spotkanie na zamku. Niestety, nie mogłem z zaproszenia tego skorzystać. Dopiero na drugi dzień dowiedziałem się, że Gość pana Starosty odwiedził miejski obiekt toru łyżwiarskiego „Błonie” i odbyło się to bez udziału przedstawicieli miasta, których o tej wizycie nawet nie poinformowano. A skoro o tym mowa, należałoby jeszcze odkłamać, że była to wizyta delegacji Polskiego Związku Łyżwiarstwa Szybkiego wraz z v-ministrem Ulijaszem. O ile mi wiadomo, nie uczestniczył w niej żaden

Te pieniądze nadal są do wzięcia. Projekt „Podkarpackie Centrum Sportów Zimowych” jest wpisany do „Kontraktu terytorialnego”, w którym jako główne źródło współfinansowania ze środków publicznych wskazano ministerialny Fundusz Rozwoju Kultury Fizycznej i jeden z jego programów, czyli „Program inwestycji o szczególnym znaczeniu dla sportu”. Potencjalne wsparcie zostało określone na poziomie 50 procent. Nie wolno przy tym zapominać, że są duże szanse, aby skutecznie ubiegać się o środki z innych programów pomocowych i takie starania rozpoczęliśmy.

Czy pismo Burmistrza Tadeusza Pióro o wycofaniu się Sanoka z projektu, złożone w Bieszczadzkiej Agencji Rozwoju Regionalnego, oznacza koniec inwestycji, o którą z tak ogromnym zaangażowaniem i poświęceniem walczyliśmy przez wiele lat? Nie wiem. Wiem natomiast, że byłaby to dla Sanoka ogromna i niepowetowana strata. Uważam, że jeszcze nic nie jest stracone, a wszystko do zyskania. Dzięki tej inwestycji Sanok ma wielką szansę stać się ośrodkiem sportu o znaczeniu nie tylko krajowym. Zyska polski i sanocki sport, a zwłaszcza łyżwiarstwo szybkie, short track oraz hokej na lodzie, zyska miasto i województwo. I warto mieć tego świadomość, podejmując tak ważną dla rozwoju Sanoka decyzję.

Wojciech Blecharczyk
* Tytuł pochodzi od autora

Informator miejski

Miejska Biblioteka Publiczna
ul. Lenartowicza 2, tel. 13-464-57-50 (sekretariat), 13-464-57-51 (czytelnia), 13-464-57-52 (wypożyczalnia).
www.biblioteka.sanok.pl
Czynna: pon.-pt. 9-17, sob. 9.30-14.

Biblioteka Pedagogiczna
ul. Kiczury 16, tel. 13-463-21-82
Godziny otwarcia: pon.-pt.: 9-15, sobota – nieczynne.

Miejski Ośrodek Informacji Europejskiej
ul. Rynek 15 (lokal RIG), tel. 13-463-04-44. Zaprasza codziennie: pon.-pt. 7.30-15.30.

Muzeum Historyczne (Zamek)
www.muzeum.sanok.pl
e-mail: sekretariat.muzeum@interia.pl
Czynne: pon. 8-12, pozostałe dni tygodnia 9-17. Ekspozycje stałe: ikony, malarstwo Z. Beksińskiego

Muzeum Budownictwa Ludowego
tel. 13-463-09-04, 13-463-09-34 (dyrekcja), tel./fax. 13-463-53-81, tel. 13-463-16-72 (skansen), www.skansen.mblsanok.pl, e-mail: skansen.sanok@pro.onet.pl

BWA Galeria Sanocka
tel. 13-463-60-30, ul. Rynek 14
Godziny otwarcia: wtorek-piątek 10-17, sobota 10-14.

Centrum Informacji Turystycznej
ul. Rynek 14 tel. 13-464-45-33 lub 13-463-60-60, e-mail: cit-sanok@um.sanok.pl Czynne: 1.05.-15.10 i ferie zimowe. dni robocze: 9-17, soboty, niedziele i święta: 9-13, pozostałe dni robocze w roku: 9-17.

Regionalna Izba Gospodarcza w Sanoku
ul. Rynek 15, tel. 13-463-04-44,
– bezpłatna pomoc w rozpoczęciu lub prowadzeniu działalności gospod., doradztwo dla firm – codziennie w godz. 7.30-15.30.

Młodzieżowy Dom Kultury
plac św. Michała 6, tel. 13-463-09-15

Osiedlowy Dom Kultury „Gagatek”
ul. Kochanowskiego 25, tel. 13-464-50-50

Osiedlowy Dom Kultury „Puchatek”
ul. Traugutta 9, tel. 13-464-61-35

Państwowa Szkoła Muzyczna
ul. Podgórze 25, tel. 13-464-53-15

Sanocki Dom Kultury
ul. Mickiewicza 24, tel. 13-463-10-42

MOSiR w Sanoku
Basen kryty, informacja godzin otwarcia tel. 13-465-91-55.

Postój taxi tel. 13-463-03-33 – 24h

Postój taxi bagażowych
tel. 696-801-815.

Radio TAXI tel. 196-66 – 24h

Tele TAXI tel. 194-77 – 24h

San-TAXI tel. 196-69 – 24h

Liga Ochrony Przyrody oraz Społeczna Straż Rybacka
Zarząd Okręgu Bieszczadzkiego przy ul. Kościuszki 12, tel. 13-463-68-58, dyżury pon.-pt. w godz. 8-16.

Noce dyżury aptek
• Apteka całodobowa OMEGA ul. Kościuszki 22

Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna
ul. Kościuszki 16 (I piętro), sekretariat – tel. 13-463-16-71, rejestracja pon.-pt. w godz. 7.30-15.30

Punkt Informacyjno-Konsultacyjny ds. Problemów Alkoholowych UM
ul. Sobieskiego 1 (Zespół Gabinetów Lekarskich), tel. 13-464-17-44, czynny: pon. i czw. 10-20, wt., śr., pt. 11.30-19.30. Alkoholowy telefon zaufania: 13-463-01-00.

Straż Miejska – tel. 13-463-23-31.

Urząd Miasta Sanoka
ul. Rynek 1 – tel. 13-46-52-811
www.sanok.pl



LOKALE NIERUCHOMOŚCI Sprzedam

★ Mieszkanie bezczynszowe 40 m², w Zagórz przy ul. Piłsudskiego, cena do uzgodnienia, tel. 601-73-78-94 (po 19).
★ Mieszkanie 57,60 m², do remontu (I piętro), 3 pokoje, kuchnia, łazienka, osobna toaleta, przy ul. Kochanowskiego 19/13 wraz z garażem murowanym przy ul. Podgórze 18, tel. 13-463-11-27 (16-18).
★ Tanio mieszkanie do remontu 40 m², w Sanoku przy ul. Wyspiańskiego 43/5, cena do uzgodnienia, tel. 721-96-02-56.
★ Mieszkanie 50 m², na osiedlu Słowackiego, tel. 693-95-07-07.

★ Mieszkanie 43,07 m² (I piętro), 1-pokojowe, kamienica, w centrum Sanoka, tel. 691-52-36-78.
★ Mieszkanie 43,50 m², 2 pokoje, ul. Sobieskiego (II piętro), tel. 604-56-41-99.
★ Mieszkanie 50 m², 2-pokojowe (I piętro), przy ul. Gorazdowskiego, do zamieszkania od maja 2015, tel. 505-15-75-11.
★ Dom w atrakcyjnej cenie, tel. 693-03-62-79.
★ Działkę budowlaną, w Trepczy, tel. 691-72-92-54.
★ Atrakcyjną działkę 30 a w Sanoczku, tel. 604-98-10-03.
★ Atrakcyjną działkę budowlaną 32 a, przy trasie Pisarowce – Kostarowce (przy drodze „miłości”), tel. 13-462-62-97 lub 697-35-06-07.

★ Działkę budowlaną 15 a, w Srogowie Dolnym, tel. 510-29-74-01 (po 15) lub 790-69-32-49.

Posiadam do wynajęcia

★ Umeblowaną kawalerkę w Zagórz, tel. 726-43-65-98.
★ Pokój, tel. 691-44-73-82.
★ Lokal 140 m², na Dąbrówce, tel. 665-34-86-65.

RÓŻNE

Sprzedam

★ Drewno opałowe, tel. 605-20-56-40.

Cyklinowanie – bezpyłowe,
układanie podłóg, lakierowanie,
renowację, w ofercie parkiet
tel. 506-356-210

**Potrzebujesz
pieniędzy, wejdź:
www.daiglob.pl
(zakładka daiglob a-count)**

WYKOŃCZENIE WNĘTRZ
płytki, panele, tapety, gładzie,
malowanie, farby natryskowe
struk, sztukateria, itp.
tel. 603-443-982

★ Drewno opałowe,
tel. 504-37-24-04.

★ Pianino, tel. 664-09-32-56.

★ Sprężarkę 3 stopniową, tel. 687-17-88-03.

★ Słupki ogrodzeniowe po atrakcyjnej cenie, tel. 601-98-10-79.

Kupię

★ Pszczoły, tel. 699-12-41-18.

Korepetycje

★ Matematyka, tel. 509-46-62-64.

**Malowanie dachów, mycie,
odtłuszczenie od 6-12 zł m²,
czyszczenie, konserwacja,
bezpłatna wycena
tel. 888-112-405**

**RENOWACJA MEBLI, RAM,
CZYSZCZENIE METALI
KOLOROWYCH
TEL. 664-093-256, 883-098-824**

Żaluzje
rolety, folie okienne, moskitiery
T. Czerwiński
tel. 13-464-22-25, kom. 604-575-918

Pożyczki! Super oferta!
Potrzebujesz gotówki – dzwoń!
Pożyczki dla każdego, proste zasady,
minimum formalności, dzwoń!
tel. 666-393-804, 17-871-30-74

**Bezpyłowe cyklinowanie
i lakierowanie podłóg.
Renowacja schodów.
tel. 600-830-854**

USŁUGI MALARSKIE
23 lata doświadczenia w USA
Wiktor Marciniak
tel. 885-417-890
e-mail: malarzwiktor178@gmail.com

TRANSPRZĘT

**ODBIÓR ODPADÓW BUDOWLANYCH
I POREMONTOWYCH - TEL. 885 660 077**

**SPRZEDAŻ KRUSZYW
DOSTAWA GRATIS*
TEL. 691 528 001**

WWW.TST.SANOK.PL

TANIO SOLIDNIE TERMINOWO



Sanocka Spółdzielnia Mieszkaniowa z siedzibą w Sanoku

ogłasza II przetarg ustny nieograniczony

na ustanowienie odrębnej własności lokalu mieszkalnego o powierzchni użytkowej 30,00 m², położonego na parterze w budynku przy ul. Cegielnianej 34/27 w Sanoku. Cenę wywoławczą mieszkania ustala się na kwotę **73302,00 zł** (słownie: siedemdziesiąt trzy tysiące trzysta dwa złote).

Przetarg odbędzie się w dniu 25.03.2015 r. o godz. 11⁰⁰ w siedzibie Sanockiej Spółdzielni Mieszkaniowej przy ulicy Sienkiewicza 1, pokój 315, III piętro (dział Członkowsko-Mieszkaniowy).

Osoby występujące do przetargu zobowiązane są do wpłaty wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej tj. 7330,00 zł. Wadium należy wpłacić w kasie Spółdzielni przy ulicy Sienkiewicza 1 w Sanoku – pokój 403 (IV piętro) do dnia 25.03.2015 r. do godz. 10⁰⁰. Kwota wadium wliczana jest w cenę ustaloną w przetargu. W przypadku niewpłacenia kwoty ustalonej w przetargu w wyznaczonym przez Zarząd terminie, osoba wygrywająca przetarg traci prawo do wymienionego mieszkania a wpłacone wadium przepada.

Osobom, które nie wygrały przetargu zwrot wadium nastąpi w dniu 25.03.2015 r. w kasie SSM po godz. 13⁰⁰.

Szczegółowe zasady przeprowadzenia przetargu określa regulamin przetargu, który znajduje się w Dziale Członkowsko-Mieszkaniowym pokój 315, 316 – III piętro w Sanockiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Sanoku, ul. Sienkiewicza 1.

Równocześnie Spółdzielnia zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

Burmistrz Miasta Sanoka

zawiadamia, że na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta Sanoka <http://bip.zetorzeszow.pl/umsanok/> zamieszczono ogłoszenie o przetargu nieograniczonym, na dzierżawę lokali użytkowych położonych przy ul. Kościuszki 15 i ul. Jagiellońskiej 33 w Sanoku.

Szczegółowe informacje na temat przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Komunalnej, i Lokalowej Urzędu Miasta pod nr. telefonu: 13-46-52-878.

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

O PRZETARGU USTNYM NIEOGRANICZONYM na sprzedaż nieruchomości będącej w użytkowaniu wieczystym Gminy Miasta Sanoka

Przedmiotem przetargu jest sprzedaż przysługującego Gminie Miasta Sanoka prawa użytkowania wieczystego nieruchomości oznaczonej jako działki nr: 120/2 o pow. 0,0412 ha, 121 o pow. 0,1858 ha, 122 o pow. 0,0400 ha dla których prowadzona jest księga wieczysta nr KS1S00066919/5 oraz prawa własności nieruchomości oznaczonej jako działka 422/2 o pow. 0,0077 ha, dla której prowadzona jest księga wieczysta nr KS1S/00079478/5 wraz z prawem własności budynku obory o pow. użytkowej 441,10 m². Nieruchomość o łącznej pow. 0,2747 ha położona jest na terenie Gminy Sanok, w miejscowości Zabłotce. Działy III i IV ksiąg wieczystych są wolne od wpisów (obciążeń).

Cena wywoławcza – 112 000,00 zł Wadium – 11 000,00 zł

Sprzedaż jest zwolniona od podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2011 r. Nr 177, poz. 1054, z późn.zm.). Termin do złożenia wniosku przez osoby którym przysługiwało pierwszeństwo w nabyciu nieruchomości na podst. art. 34 ust 1 pkt 1 i pkt 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2014 r. poz. 518 z późn. zm.) upłynął 06.03.2015 r.

Przetarg odbędzie się w dniu 15 kwietnia 2015 roku, w budynku Urzędu Miasta w Sanoku, Rynek 1, w Sali Herbowej nr 64, o godz. 9⁰⁰.

Warunkiem wzięcia udziału w przetargu jest wpłacenie wadium pieniędzmi w określonej wyżej wysokości na rachunek bankowy Gminy Miasta Sanoka nr **31 8642 0002 2001 0060 4703 0003** w taki sposób, aby pieniądze na koncie Miasta były **najpóźniej w dniu 10 kwietnia 2015 r.**

Ogłoszenie o przetargu podaje się do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Sanoka, Rynek 1 oraz opublikowanie w Biuletynie Informacji Publicznej Miasta Sanoka: www.bip.um.sanok.pl (zakładka „przetargi”).

Dodatkowe informacje o przedmiocie przetargu można uzyskać w Wydziale Geodezji, Architektury i Planowania Przestrzennego, pokój nr 51, w Urzędzie Miasta Sanoka, Rynek 1 lub pod numerem telefonu 13 465 28 49 w godzinach od 7³⁰ do 15³⁰.

AMEDIC SKLEP MEDYCZNY
F.N.U. "AMEDIC"
Sanok ul. Jagiellońska 14
(Okopisko, w bramie)
tel/fax 13 46 318 69, 503 752 009
www.amedic.pl
email: amedic.sanok@gmail.com

Zapraszamy
pon - pt 9.00 - 17.30
sob 9.00 - 14.00



PGNiG
Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo SA

NIERUCHOMOŚĆ NA SPRZEDAŻ

ZABUDOWANA DZIAŁKA
- Nr 1076/2 pow. 0,2945 ha
położona w Sanoku,
ul. Daszyńskiego 20a,
powiat Sanocki,
woj. podkarpackie

Kontakt telefoniczny:
13-46-52-488
13-46-52-200

Więcej informacji
na stronach internetowych:
www.sanok.pgnig.pl
www.przetargi.pgnig.pl

www.pgnig.pl




PGNiG
Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo SA

NIERUCHOMOŚĆ NA SPRZEDAŻ

ZABUDOWANA DZIAŁKA
- Nr 1909 pow. 0,2179 ha
położona w Ustrzykach Dolnych
ul. Naftowa 22
powiat bieszczadzki,
woj. podkarpackie.

Kontakt telefoniczny:
13-46-52-488
13-46-52-200

Więcej informacji
na stronach internetowych:
www.sanok.pgnig.pl
www.przetargi.pgnig.pl

www.pgnig.pl




Filmowe Bieszczady

Filmowcy pokochali Bieszczady. I Sanok też. Jeszcze nie zamilkły echa głośniego serialu „Wataha”, a już w bieszczadzkiej scenerii kręcony jest pełnometrażowy film „Na granicy”. Twórcy określają film krótko: „bieszczadzki thriller”. Smaczku temu wydarzeniu dodaje fakt, iż reżyserem filmu jest Wojciech Kasperski, reżyser Oscarowej „Idy”, a współautorem zdjęć – Łukasz Żal, nominowany do Oscara za najlepsze zdjęcia. To było niezwykle wydarzenie, kiedy obydwaj laureaci słynnych Oscarów z brudnego baraku w bieszczadzkiej głuszy w wielkim pośpiechu przynosili się na czerwony dywan prowadzący do gali w Los Angeles, aby po kilku dniach powrócić na plan do Tyskowej.



MARIAN STRUŚ

marian-strus@wp.pl

W bieszczadzkiej głuszy dobiegają końca zdjęcia do filmu „Na granicy” w reżyserii Wojciecha Kasperskiego, z udziałem Marcina Dorocińskiego, An-

mytnikiem, który uczestniczył w nieudanej akcji przemycenia ludzi zza ukraińskiej granicy. W tę rolę wciela się Marcin Dorociński. Od tego momentu zaczyna się prawdziwy thriller. Przybyła niespodziewanie postać nieznanego wciaga młodych chłopców w świat mrocz-

z Oscarem w tle



Sanoczanin w Paryżu, czyli Maciej Patronik (w środku) zamierza nakręcić film na podstawie sztuki Andrzeja Stasiuka „Ciemny las”. Na scenie wypadła świetnie, co dobrze rokuje filmowi.

drzeja Chyry i Andrzeja Grabowskiego. Obok nich w filmie zagrają dwaj młodzi aktorzy: Bartosz Bielenia i Kuba Henriksen. Operatorem zdjęć jest Łukasz Żal, współautor zdjęć do nagrodzonego Oscarem „Idy”. Autorem scenografii Marek Warszawski, mający w swym dorobku m.in. „Miasto 44”, głośny film o Powstaniu Warszawskim.

Film „Na granicy” to inspirowana prawdziwymi wydarzeniami historia dwóch nastolatków, którzy z ojcem, granym przez Andrzeja Chyrę, wyjeżdżają na tygodniowy pobyt do opuszczonej górskiej strażnicy. – To ma być taki męski tydzień, żeby ułożyć relacje po niedawnej rodzinnej tragedii, jaką była śmierć matki. Ojciec był funkcjonariuszem Straży Granicznej. Zabiera synów do bazy pograniczników, gdzie pracował – mówi o kanwie filmu reżyser Wojciech Kasperski.

Następnego ranka po ich przybyciu w chacie pojawia się tajemniczy turysta. Jest ranny i wycieńczony. Okazuje się prze-

nych i niebezpiecznych męskich porachunków. Pojawiają się trupy i krew. Aby przetrwać, bracia będą zmuszeni do odrobienia trudnej lekcji dojrzałości.

Marcin Dorociński na swoim profilu fb pisze: „Szykuje się mocne, męskie kino. Wielkie emocje i jeszcze większe wyzwanie aktorskie!” Wytrawni bieszczadnicy, którzy mieli okazję przyglądać się pracy na planie, stwierdzili, że wygląda on jak prawdziwy bieszczadzki zakapior. W filmie oprócz niego, chłopców i ich ojca gra jeszcze Andrzej Grabowski, który w przydziale otrzymał rolę szefa Straży Granicznej.

Film w całości powstaje w Bieszczadach. Producent Marcin Wierchosławski przyznaje, że miał dylemat, czy film w całości kręcić w Bieszczadach, czy może łatwiej i prościej mu będzie zrobić go w Karkonoszach lub Beskidzie Niskim, a sceny z wnętrza nagrać w studio w Warszawie. Jak powiedział w wywiadzie, wybrał Bieszczady, uznając, że dzięki temu film będzie bar-

dziej autentyczny, wizualnie przekonujący, a ekipie udzieli się klimat wspaniałych gór i przyrody. – Jedyna rzecz, na którą mógłbym narzekać jeśli chodzi o region, to brak jakiegokolwiek wsparcia finansowego ze strony samorządu wojewódzkiego. To chyba jedyny region w Polsce, który nie ma funduszu filmowego. Dla przykładu „Carte Blanche” kręcony w Lublinie dostał od miasta 350 tys. złotych – zaznaczył. A przecież byłaby to znakomita okazja wypromować Bieszczady, jak i całe Podkarpacie. Natomiast ekipie bardzo pomaga Straż Graniczna. Udostępniła jej swoje auta, skutery śnieżne i mundury, udziela też wskazówek merytorycznych związanych z pracą pograniczników.

„Na granicy” nie jest pierwszym filmem Wojciecha Kasperskiego kręconym w Bieszczadach. W 2011 roku wyreżyserował on 30-minutowy film pt. „Dom na końcu drogi”. Zdjęcia do niego były kręcone w okolicy Dwernika (gm. Lutowiska), a grały w nim takie gwiazdy fil-

mu jak: Maja Ostaszewska i Robert Goner. Film „Na granicy” będzie natomiast debiutem fabularnym reżysera. Film otrzymał 2-milionową dotację od Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej. Na kinową premierę poczekamy do listopada 2015 roku.

Powstanie film o rodzinie Beksińskich

Wkrótce rozpoczyna się zdjęcia do filmu pt. „Ostatnia rodzina”, który będzie filmem o rodzinie Beksińskich. Właśnie mija 10 lat od śmierci Zdzisława Beksińskiego i 86 od urodzin Mistrza. Fabuła filmu skupi się na warszawskim okresie życia słynnego artysty oraz na jego relacjach z synem Tomaszem, dziennikarzem muzycznym i tłumaczem. Obydwaj odeszli w dramatycznych okolicznościach. Tomek popełnił samobójstwo w Wigilię 1999 roku, a sześć lat później jego ojciec został zamordowany we własnym mieszkaniu. Zdzisław zapisał się w historii polskiej sztuki jako jeden z najciekawszych twórców, jego syn z kolei był uwielbianym przez słuchaczy dziennikarzem muzycznym.

Reżyserem filmu będzie Jan Matuszyński, twórca nagradzanego na całym świecie dokumentu „Deep love”. Za zdjęcia odpowiadał będzie Kacper Fertacz, laureat Złotej Żaby Camerimage i nagrody za najlepsze zdjęcia festiwalu w Gdyni za „Hardkor Dysko”, zaś scenografią zajmie się Jagna Janicka, laureatka festiwalu w Gdyni za film „W ciemności”. Autorem scenariusza do „Ostatniej rodziny” jest Robert Bolesto, a opiekunem artystycznym projektu Leszek Dawid („Jesteś Bogiem”). Jeszcze do niedawna nikt nie zdradzał obsady aktorskiej tego obrazu. Ale z nieoficjalnych źródeł wyciekło, że w rolę Zdzisława Beksińskiego wcieli się Andrzej Seweryn. Najważniejszym kandydatem

do roli Tomasza jest Dawid Ogrodnik, a obok nich w filmie zagrają jeszcze: Aleksandra Konieczna i Andrzej Chyra.

Twórcy tego filmu mają wkrótce rozpocząć prace na planie zdjęciowym. Film otrzymał dofinansowanie Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej w wysokości 3 mln zł, a jego budżet wyniesie blisko 6 milionów. Za produkcję filmu odpowiada studio „Aurum Film („Carte Blanche”). Film „Ostatnia rodzina” do kin powinien trafić w 2016 roku.

Filmowa adaptacja sztuki Andrzeja Stasiuka

Wybiegając w niedaleką przyszłość, zdradzmy, że Maciej Patronik, aktor i reżyser z sanockim rodowodem, tworzący głównie we Francji, zamierza nakręcić film fabularno-dokumentalny, którego akcja rozgrywać się będzie na Podkarpac-

ciu, głównie w Bieszczadach. Będzie to film na podstawie sztuki Andrzeja Stasiuka „Ciemny las”, mówiący o życiu ludzi, którzy wyjechali za granicę, by zarobić na lepsze życie. Ma to być opowieść o wyzysku ich przez bogatych ludzi u których pracują, o upokorzeniach i o tym, ile są w stanie znieść w imię godnego życia.

Maciej Patronik zrealizował dotychczas ok. dziesięć filmów dokumentalnych, emitowanych głównie we Francji przez tamtejsze telewizje. Przed dwoma laty w ramach warsztatów wyreżyserował sztukę napisaną przez Andrzeja Stasiuka „Ciemny las”, którą zaprezentował w Sanoku i na kilku innych scenach Podkarpacia. Spektakl zrobił ogromne wrażenie na widzach, więc M. Patronik postanowił stworzyć filmową jego adaptację.

Akcja filmu rozgrywa się w „cywilizowanej” Europie, a bohaterami są mężczyźni pracujący przy wyрубie drzewa oraz ich pracodawcy. Punktem zwrotnym akcji staje się śmierć najmłodszego drwala, którego zabija ścięte drzewo. Pracodaw-

cy nie chcą się zgodzić na pogrzeb, ponieważ wszyscy ich pracownicy pracują na czarno. Z kolei drwale wykorzystują sytuację, by ich szantażować.

Aktualnie Maciej Patronik prowadzi rozmowy z aktorami, którzy mieliby się wcielić w bohaterów „Ciemnego lasu” oraz poszukuje sponsorów, którzy chcieliby współuczestniczyć w tworzeniu filmu.

No cóż, nie da się ukryć, że filmowcy wyraźnie pokochali Podkarpacie. Coraz chętniej tutaj chcą umieszczać akcję swoich filmów, widać miejsce to musi mieć jakieś szczególne walory. Przypomnijmy, że hitem okazał się serial „Wataha”, a przecież w Sanoku Wojciech Smarzowski kręcił także „Wolyn”, który ma wielką szansę sprawić, że będzie o nim bardzo głośno. Pierwsze klapsy „Ciemnego lasu” Macieja Patronika już jesienią tego roku. I znów będzie filmowo!



Na wysokich obrotach! Koniec passy lidera

Siatkarze TSV Cellfast kapitalnie rozpoczęli play-offy II ligi, w meczach z MKS Andrychów nie tracąc nawet seta! Obawy kibiców o formę zespołu okazały się zupełnie nieuzasadnione. Jeżeli uda się ją utrzymać, to rywalizację do trzech zwycięstw może zakończyć już pierwszy pojedynek na wyjeździe.

TSV CELFAST SANOK – MKS ANDRYCHÓW 3:0 (20, 16, 23)

Początek nieco nerwowy (as serwisowy gości, odbiór zagrywki w sufit), ale nasi zawodnicy szybko opanowali emocje, przejmując kontrolę nad boiskowymi wydarzeniami. Po kolejnym punkcie Tomasza Kusiora prowadziliśmy już 10:6, jednak rywale nie poddawali się, po chwili doprowadzając do wyrównania. Prowadzenie szybko udało się odzyskać i tym razem przewaga została już utrzymana do końca seta. W czym zresztą andrychowianie mocno pomagali, popełniając sporo błędów, także w polu zagrywki.

Pierwszy set okazał się dla zawodników TSV Cellfast dobrą rozgrzewką, bo po przerwie złapali właściwy rytm, szybko ustawiając sobie grę. Wprawdzie na początku trwała wymiana ciosów, ale potem było 5 punktów w jednym ustawie-

niu i w efekcie bardzo duża przewaga już w połowie partii. Gospodarze nie zamierzali jednak zwalniać tempa, prezentując bardzo urozmaiconą grę, zarówno w obronie, jak i ataku. Do tego dochodziła skuteczna zagrywka, z asami serwisowymi włącznie.

W trzeciej odsłonie zaczęła się gra zrywami. Nasi zawodnicy dobrze wystartowali (3:1), by po chwili gonić (4:7) i znów mieć przewagę (10:7), głównie za sprawą Jakuba Kalandyka. Potem jeszcze trzy razy na czoło wysuwał się zespół z Andrychowa, ale końcówka należała do sanoczan. Po kolejnym asie Pawła Rusina i ataku Tomasza Kusiora mieliśmy trzy punkty w zapasie (19:16), choć i tym razem goście zdołali odrobić straty. W decydujących momentach ważne punkty zdobył Daniel Gąsior.

TSV CELFAST SANOK – MKS ANDRYCHÓW 3:0 (21, 21, 15)

Drugi mecz rozpoczął się podobnie jak pierwszy – siatkarze TSV Cellfast szybko wypracowali sobie kilkupunktową przewagę (9:4), by za moment ją stracić (9:9). Jednak po błyskawicznym odzyskaniu prowadzenia pewnie utrzymali je do końca seta. Kilka udanych akcji zaliczył Rusin, swoje dołożył Kalandyk. W końcówce grano punkt za punkt, także dlatego, że zawodnikom obu drużyn zdarzały się zepsute serwisy.

Po zmianie stron andrychowianie wyraźnie poprawili grę. Początek drugiego seta był wyrównany, ale w końcu przeciwnik uzyskał trzypunktową przewagę (11:14, 13:16). W tym okresie gry sporo było spornych piłek, kontrowersji i dyskusji z sędzią. Nasi zawodnicy zdołali szybko odrobić straty po udanych ak-

cjach Kusiora i Dariusza Jakubka. Końcówkę tej partii niemal w pojedynkę wygrał Kalandyk, zdobywając aż 5 punktów.

Porażka w drugim secie podcięła rywalom skrzydła, bo trzeciego rozpoczęli bez wiary w odwrócenie losów pojedynku, pierwsze punkty oddając praktycznie bez walki (7:1). Potem gra się nieco wyrównała, jednak nie na tyle, by nasi zawodnicy jeszcze nie powiększyli przewagi. Będąc już niemal pewni zwycięstwa, mogli grać na całkowitym luzie, prezentując efektowne akcje. To była popisowa siatkówka, jaką zawsze chciałoby się oglądać na sanockim parkiecie. Ręce same składały się do braw. Trudno uwierzyć, by u siebie MKS Andrychów (21 i 22 marca) był w stanie odwrócić losy rywalizacji.



Patrząc na to zdjęcie nie ma wątpliwości, że poziom meczu był bardzo wysoki.

Piotr PODPORA, trener TSV Cellfast:

– Zagraliśmy dwa bardzo dobre mecze, przy czym ten drugi był chyba nawet jeszcze lepszy od pierwszego. Udało nam się zneutralizować najgroźniejszych zawodników Andrychowa, mieliśmy dużo bloków punktowych. Jestem też zadowolony z zagrywki, jej powtarzalności – warto podkreślić, że zepsuliśmy bardzo mało serwisów. Rywale też imponowali w polu zagrywki, ale radziliśmy sobie z nią, nasze przyjęcie stało na wysokim poziomie. Również gra w ataku – zarówno środkami, jak i skrzydłami – mogła się podobać. Moi zawodnicy pokazali charakter, zwłaszcza w drugim secie rewanżowego meczu, gdy rywale prowadzili już trzema punktami. Ale wybrnęliśmy z tej sytuacji koncertowo. Rywalizację chcielibyśmy rozstrzygnąć już w pierwszym meczu w Andrychowie, ale z szacunku dla rywali rezerwujemy hotel.



Powtórka Nałęckiego

Ostatnią imprezą sezonu łyżwiarzkiego na torze „Błonie” był finał Ogólnopolskich Zawodów Dzieci. W kategorii 14 lat wygrał Piotr Nałęcki z Górnika, pieczętując zwycięstwo w klasyfikacji łącznej.

Decydujące zmagania nasz panczenista rozpoczął od 2. miejsca na 500 m (czas 42.65), ale trzy kolejne wyścigi już wygrał, uzyskując czasy: 42,00 na 500 m oraz 1.23,89 i 1.25,37 na 1000 m. Na pozycji 10. uplasował się Adrian Nalep-

ka. Pozostałe lokaty reprezentantów Górnika w czołowych dziesiątkach: 12 lat – 6. Przemysław Domański, 13 lat – 6. Szymon Zegarowicz, 14 lat – 7. Klaudia Lorenc, 15 lat – 5. Dawid Posadzki; 10. Zuzanna Mazur. W punktacjach klubowych



Piotr Nałęcki zaliczył bardzo udany sezon.

sanockich zawodów zwycięstwa odnosili: chłopcy z UKS 3 Malinówek i dziewczęta z IUKS 9 Tomaszów Mazowiecki. Gospodarzom przypadły pozycje odpowiednio 5. i 10.

Ostatecznie w klasyfikacji łącznej 14-latków Nałęcki zgromadził 27 punktów, o 2 wyprzedzając łyżwiarza Stegien Warszawa. Na pozycji 9. uplasował się Nalepka. Pozostałe lokaty górników w punktacjach końcowych OZD: 12 lat – 9. Domański, 13 lat – 8. Zegarowicz, 14 lat – 9. Lorenc, 15 lat – 5. Posadzki. W klasyfikacjach generalnych klubów Górnika zajęli 5. miejsce wśród chłopców i 14. wśród dziewcząt.

Klasyfikację łączną OZD Nałęcki wygrał czwarty rok z rzędu, począwszy od kategorii 11-latków. Jeżeli podopieczny Grzegorza Kudły utrzyma właściwy kierunek rozwoju, to ma wszelkie predyspozycje ku temu, by pójść w ślady Witolda Mazura, Macieja Biegi i Piotra Michalskiego i na dłużej zagościć w stawce najlepszych polskich panczenistów.

Znów zagrają w Elblągu

Drużyna chłopców z Gimnazjum nr 1 znów zdobyła mistrzostwo Podkarpacia w unihokeju. I to w pięknym stylu, bo podczas finału wojewódzkiego w Zagórzcu podopieczni Piotra Zagórskiego wygrali wszystkie mecze.

Do turnieju przystąpiło 9 drużyn, podzielonych na 3 grupy. W swojej „Jedynka” pokonała 4-1 Sokółów Małopolski i 3-1 Brzeźnicę, uzyskując awans do decydującej rozgrywki. W grupie finałowej – mając zaliczone zwycięstwo z Brzeźnicą – nasi zawodnicy odnieśli dwa kolejne: 4-1 z Gliwą Dolną i 4-0 z Żurawica, zdobywając tytuł mistrzów Podkarpacia. Przy okazji wywalczyli prawo startu w mistrzostwach Polski, które tradycyjnie pod koniec roku szkolnego rozegrane zostaną w Elblągu.

Kolumnę opracował:
BARTOSZ BŁĄŻEWICZ

Sanocka Liga Unihokeja, XVIII kolejka. Drużyna esanok.pl nie zakończyła fazy zasadniczej z kompletem zwycięstw, bo w ostatnim meczu lepszy okazał się PWSZ. Nie dało mu to jednak rozstawienia przed play-offami, bo komplety punktów zdobyły zajmujące wyższe miejsca Forest SC Team i Drozd Wodnik.

Prowadzący w tabeli „Portawolcy” mieli szansę na historyczny wyczyn, bo jeszcze nikomu nie udało się wygrać wszystkich meczów fazy zasadniczej SLU. Być może nie była to dla nich wystarczająca motywacja, bo „Studentom” ulegli wyraźnie. O ile do przerwy rywale podkreślili tempo, strzelając aż 5 bramek.

Mimo wszystko zwycięstwo to nie dało drużynie PWSZ-u rozstawienia przed play-offami, bo wygrały też Forest i Drozd. Ci pierwsi bez walki, bo El-Bud oddał mecz walkowerem, natomiast „Wodnicy” po bardzo zaciętym pojedynku pokonali Automanię. Głównie dzięki skuteczności Tomasza Sokołowskiego, który zdobył aż 5 goli. Dla pokona-

nych hat-tricka ustrzeżli Dominik Januszczak.

Shansę na rozstawienie miał jeszcze Sokół, ale przyszło mu uznać wyższość 2. w tabeli InterQ. Mecz mógł się podobać, padło aż 15 bramek, a po 3 razy trafiali Hubert Popiel i Radosław Bomba oraz Jakub Sujkowski. W spotkaniu najsłabszych drużyn AKS-u Polska pewnie odprawiło młodzież z Gimnazjum nr 3. Dla zwycięzców 4 gole zdobył Łukasz Pelczarski.

W poniedziałek rusza faza play-off (mecz i rewanż, ewentualnie rzuty karne). Drużyna esanok.pl zagra z El-Budem, InterQ z Automanią, Forest SC Team z Sokolem, a Drozd Wodnik z PWSZ-em. Natomiast o to, by sezonu nie zakończyć na ostatnim miejscu, AKSU znów powalczy z G3.

AKSU Polska – Gimnazjum nr 3 8-3 (4-1), Drozd Wodnik – Automania 7-5 (4-4), InterQ – TG Sokół 9-6 (4-3), Forest SC Team – El-Bud 5-0 wo, AZS PWSZ – esanok.pl 7-3 (2-1).

Weteran biegał pod ziemią

Po maratonach i ultramaratonie weteran Marek Nowosielski zaliczył kolejny ekstremalny wyścig – Dwunastogodzinny Podziemny Bieg Sztafetowy w... Kopalni Soli Bochnia. Podkarpacka drużyna z sanoczaninem w składzie zakończyła zmagania na 8. pozycji.

Była to już jedenasta edycja biegnięcia na głębokości 212 metrów pod powierzchnią ziemi. Tym razem na starcie imprezy stanęło 60 czteroosobowych ekip. Każdy miał do pokonania odcinek liczący 2400 metrów (z dwoma nawrotami), następnie przekazując symboliczną „paleczkę” kolejnemu członkowi sztafety. Podczas trwającej pół doby rywalizacji najlepsi zawodnicy ruszali w trasę ponad 20 razy. Największy wkład w wynik podkarpackiej drużyny „Biegowi przyjaciele” miał blisko 60-letni Nowosielski, który zaliczył aż 19 przebiegów, czyli 45,980 km (po 18 mieli Józef Kubik z Ropczyc, Radosław Niepokój z Wrocanki i Mirosław Czyżowicz z Jasła). Ostatecznie razem pokonali 176 930 metrów, co dało im 8. pozycję. Najlepszy zespół uzyskał 199 741 m.

– Nie spodziewałem się tak ciężkiego biegu. Przede wszystkim organizatorzy zrezygnowali z klimatyzacji, bo przed rokiem sporo osób zachorowało po zawodach. Mocno we znaki dawał się kopalniany pył, utrudniający oddychanie. Biegaliśmy w wąskim korytarzu, dwie osoby z trudem się wymijały. W najcięższych miejscach trzeba było zeskakiwać na tory podziemnej kolejki, co często kończyło się upadkami. Ja sam zaliczyłem wywrotkę na siódmej „petli”, boleśnie się objając, ale nie było mowy o zejściu z trasy. Tym większa satysfakcja, że pod ziemią pokonałem dystans dłuższy od maratonu, który był najlepszym wynikiem w naszej drużynie, bo rozpocząłem i kończyłem sztafetę – powiedział Nowosielski, najstarszy uczestnik imprezy.



Marek Nowosielski na trasie kopalnianego wyścigu.

Hokej młodzieżowy

Młodzicy: Ciarko PBS Bank KH Sanok – Podhale 5-4 (0-0, 5-0, 0-4); J. Bukowski (21, 31), Szymczyk (22), Sokalski (29), Miccoli (39). Żacy starsi: Ciarko PBS Bank KH Sanok – Podhale 12-1 (5-1, 4-0, 3-0); K. Bukowski (1, 14, 58), Wian (4, 11, 59), Kopiec (17), Łyko (26, 26, 51), Ginda (38), Najsarek (40). Żacy młodsi: HK Spiska Nova Ves – Ciarko PBS Bank KH Sanok 9-4 (1-1, 2-2, 6-1); Pisula 2 (8, 39), Dulęba (33), Lisowski (55). Mini-hokej: HK Spiska Nova Ves – UKS Niedźwiadki MOSiR Sanok 23-5 (11-4, 12-1); K. Stabryła 2, K. Niemczyk, Blaszczyk, Tabor.

Jest hokej, jest walka, jest adrenalina!



Zenon Konopka (28) bardzo chciał pomóc swojej nowej drużynie w walce o prymat w polskim hokeju. Nawet odnowiona kontuzja kręgosłupa mu w tym nie przeszkadza. W dwóch ciężkich meczach z GKS-em Tychy strzelił po jednej bramce. Brawo Zenon! Jesteś wielki!

CIARKO PBS BANK KH SANOK – GKS TYCHY 5-3 (1-0, 3-2, 1-1)

1-0 Zatkó – Richter – Vozdecky (10, 5/4), 1-1 Bągiński – Galant (22), 2-1 Cichy – Danton – Turoń (24, 5/4), 2-2 Kartoshkin – Kogut (26, 5/4), 3-2 Cichy – Dutka (36, 4/5), 4-2 Cichy – Danton (37, 5/4), 5-2 Konopka – Vozdecky – Turoń (50), 5-3 Kuzin – Ferenc (55).

To było to, co lubią tygrysy, czyli walka i gryzienie lodu, dynamiczne akcje i piękne strzały oraz żyjąca tym co dzieje się na lodzie widownia, non stop zagrzewająca swój zespół do walki o zwycięstwo.

Zaczął się od mocnego wejścia w mecz sanoczan. Już w 1. min piękny atak Cichego, ale strzał minimalnie niecelny. Po chwili dobra akcja Hogg, zakończona mało precyzyjnym strzałem w bramkarza. Z kolei z pierwszego krążka bombę na bramkę Żigardęgo posłał Zapala, ale krążek minimalnie minął słupki. Identycznie zakończyła się akcja Ćwikły. W 9. min goście mogli otworzyć wynik spotkania. Chwilę nieuwagi obrony wykorzystał Kuzin, ale po jego mocnym strzale krążek trafił w słupki. Ta sama minuta gry okazała się bardzo pechowa dla gospodarzy, dramatyczna dla Endala. Uderzony w twarz trzonkiem kija przez Rzeszutkę padł na tafle, tracąc kilka zębów. Szybko znalazł się na oddziale ratunkowym sanockiego szpitala. Sprawca brutalnego ataku został ukarany karą 4 minut, co wzbudziło oburzenie widzów i pytanie: co trzeba zrobić, żeby otrzymać karę meczu? W 10. min szła radość na trybunach. Spod niebieskiej potężnej bombę na bramkę Żigardęgo posłał Zatkó i bramkarz gości nie zdążył nawet zareagować. W 14. min

przed szansą na wyrównanie stanął znów Kuzin, ale jego precyzyjny strzał pięknie wybronili Pitton. W 19. min w zamieszaniu podbramkowym sprytnie wyłuskali krążek Parzyszek, z bliskiej odległości błyskawicznie posłał go na bramkę Ciarko PBS, ale Pitton wykazał się znakomitym refleksem. Chwilę potem z kontrą uciekli dwóch na jednego Danton i Hogg, ale strzał tego ostatniego trafił prosto w Żigardęgo. Na 20 sekund przed końcem I tercji wprasał Dantona w bandę Besch. Napastnik gospodarzy długo leżał nieruchomo, dopiero po kilku minutach, przy pomocy lekarza i kolegów mógł opuścić tafle. Sędziowie nie dopatryli się w zagranu obrońcy GKS-u faulu. Tercja pod dyktando gospodarzy, chociaż goście z minuty na minutę stawiali większy opór, a ich akcje były coraz groźniejsze. W strzałach 12-9 dla Ciarko PBS.

Druga tercja zaczęła się źle dla gospodarzy. W zamieszaniu podbramkowym Bągiński zdołał zwinąć „rogala” i tak padł wyrównujący gol dla GKS. Nie wiele ponad minutę cieszyli się goście z wyrównania. Grając w przewadze, dynamicznie zaatakował Danton, jego świetny strzał zdołał odbić Żigardę, ale dobitka Cichego była już tylko formalnością. Za ciosem poszedł Vozdecky, oddając w 24. min znakomity strzał na bramkę

gości. Cudem zdołał go wybronąć Żigardę. W 26. min goście wyrównali. Gol był zasługą Kartoshkina, który sam przejechał z krążkiem całe lodowisko, na koniec ogrzał Zatkę i strzelił z nadgarstka nie do obrony. W rewanżu równie piękną akcję przeprowadził Szinagl. Przechwycił krążek od zawodnika GKS-u, pojechał sam na sam z Żigardem, strzelił, ale trafił w odbijaczkę bramkarza gości. Z kolei do głosu doszli goście. Przez kilka minut gościli pod bramką Pittona i było niezwykle gorąco. To cud, że przewagi tej nie udało im się zwinąć z bramką, która dałaby im prowadzenie. Doskonale wyczuli to gospodarze. W 36. min, gdy na ławie kar siedział Konopka, po lewej flance poszła kontra pary: Danton-Dutka. Z okolic bulika mocno strzelił kapitan Ciarko, pod bramką zgasił krążek Cichy i myląc bramkarza GKS-u wyładował on w bramce gości. Półtorej minuty później duet: Danton – Cichy dosłownie rozjechali gości, kończąc akcję golem Michała. Była to jego trzecia bramka zdobyta w tym spotkaniu. Bramka, która zresztą zdołała o końcowym zwycięstwie Ciarko PBS, choć rywale walczyli o nie do ostatniej minuty. Tercja wygrana przez gospodarzy 3-2, w strzałach 15 do 13, też dla nich.

Trzecią tercję gospodarze rozpoczęli po profesorsku, szanując krążek i zmuszając przeciwnika do zdobywania go. W 50. min miejscowi podwyższyli prowadzenie do 5-2, a strzelcem gola był Konopka, który w zamieszaniu podbramkowym okazał się silniejszym i sprytniejszym od innych. Pięć minut później padła bramka dla gości, a zdobył ją najlepszy w drużynie GKS-u Kuzin. Jego szybki i mocny strzał z nadgarstka zaskoczył Pittona. W 57. min uciekł rywalom Vozdecky, ładnie strzelił, ale trafił w kask Żigardęgo, który uratował go od straty szóstej bramki. Dobitka Kosteckiego wyładowała w jego rękach.

A na 2 minuty przed końcem goście zagrali va banque, wycofując z bramki bramkarza. Z większą siłą ognia zaatakowali bramkę gospodarzy, ale ci bronili się czujnie i odpowiedzialnie. Nawet grając końcówce 25 sekund 6 na 4, nie potrafili trafić do siatki.

W sumie hokeiści obydwu drużyn uraczyli blisko 3-tysięczną widownię dobrym hokejem, który mógł się podobać. Nam podobali się i to bardzo kibice, przez cały mecz zagrzewający swój zespół do walki. Nie podobali się natomiast sędziowie, popełniający zbyt dużo gaf, a także drużyna gości, grająca momentami zbyt brutalnie.

Ależ bój!

CIARKO PBS BANK KH SANOK – GKS TYCHY
3-2 (1-1, 0-0, 2-1)

0-1 Vitek – Kartoshkin (4), 1-1 Cichy – Turoń – Williams (9, 5/4), 1-2 Pocięcha – Bągiński – Woźnica (42), 2-2 Ćwikła – Hogg – Zapala (48), 3-2 Konopka – Szinagl (57, 5/4).

Iskrzyło od początku. Obie drużyny chciały pokazać, że są mocne, że się nie boją siebie, że wyjechały na lod, aby zwyciężyć. Szczęśliwie zaczęli goście. Już w 4. min krążek po strzale Kartoshkina trafił w but Vitka i wyładował w bramce Pittona. Gospodarze wyrównali pięć minut później. Mocno strzelił Turoń, Żigardę zdołał odbić krążek, ale tam na niego już czekał Cichy, snajper numer jeden play-off, który dopełnił dzieła. W końcówce I tercji w słupki trafił Bągiński, a więc tym razem szczęście było przy naszych. Minutę później przyłożenie Zatki z największym trudem wybronili bramkarz GKS. Wyrównana tercja, a remis sprawiedliwy.

Drugą lepiej zaczęli goście, osiągając dość wyraźną przewagę. Niebezpiecznie harcowali na przedpolu bramki Pittona, na szczęście bez konsekwencji. W 26. min ładny krążek wystawił Vozdeckyemu Konopka, ale ten strzelił prosto w bramkarza. W 33. min pięknie przejął krążek od napastnika GKS-u Zapala, popędził sam na sam z Żigardem, ale strzelił obok słupka. W końcówce dobrze strzelił Besch, Vitek zmienił kierunek lotu krążka, ale fantastycznym refleksem popisał się Pitton, dzięki czemu druga odsłona zakończyła się bezbramkowo. Czyli dalej remis, tercja ze wskazaniem na GKS.

Trzecia tercja zaczęła się dla nas źle. W 42. min Pocięcha z niebieskiej „puścił szczyra”, czym zaskoczył Pittona.

w bramce. Analiza video pokazała, że gol został zdobyty prawidłowo, co było miodem na serca 2,5-tysięcznej widowni. Mając remis, sanocznicy postanowili wykrzesać z siebie ostatnie siły i coraz częściej zapędzali się pod bramkę tyszan. W 54. min mógł uszczęśliwić wszystkich Zapala, ale i tym razem w idealnej sytuacji przestrzelił. W 57. min uczynił to Konopka. Otrzymałszy podanie od Szinagla, z kąta oddał znakomity strzał, po którym krążek wyładował przy samym słupku bramki Żigardęgo, na wysokości jego ręki. Ryknęły trybuny, dopingując swój zespół do obrony. W tym czasie gościom, mimo iż grali w osłabieniu, udało się stworzyć jedną sytuację bramkową, ale Pitton świetną interwencją zażegnał niebezpieczeństwo.



Michael Cichy (78) staje się postrachem bramkarzy rywali sanockiej drużyny. W pierwszym meczu z Tychami ustrzelili hat-tricka, w drugim dołożył jeszcze jedną. Tak trzymać!

Po objęciu prowadzenia mocni fizycznie goście zaczęli grać pressingiem, nie pozwalając miejscowym na grę pod swoją bramką. Zaczęło to źle wyglądać. Na szczęście w 48. min udało się doprowadzić do remisu. Za bramkę pomknął z krążkiem Zapala, wcisnął go w gąszcz nóg pod bramkę Żigardęgo, gdzie zajął się nim Hogg, a przyłączył do tego Ćwikła i krążek wyładował

Tak mistrz Polski po raz drugi, dzień po dniu, pokonał wicemistrza, przy czym najbardziej sprawiedliwym wynikiem byłby tutaj remis. Goście zagrali bardzo dobrze i ambitnie, a mimo to zostali pokonani. Na sobotę i niedzielę przenosimy się do Tych. Chyba już z Endalem i z mocnym postanowieniem, aby urwać gospodarzom jeden punkt.

POWIEDZIeli PO MECZU:

MIROSLAV FRYCZER, trener CIARKO PBS;

Pierwszy krok w półfinałach play-off zawsze jest ciężki, stąd zwycięstwo ma prawo smakować. Myślę, że zagraliśmy ciekawy hokej, który mógł podobać się kibicom. Czuło się to po ich reakcji i żywiołowym dopingiu od pierwszej do ostatniej minuty. Większość goli padło podczas gry w przewadze. Taki jest play off, uczulałem na to zawodników. Przelomowym momentem był gol na 3-2, zdobyty w czasie, gdy przeciwnik grał z przewagą jednego zawodnika. Po nim, półtorej minuty później strzeliliśmy jeszcze jedną bramkę i od tego momentu byłem już spokojny o zwycięstwo. Wszystkie mecze z GKS-em Tychy będą takie twarde i takie zacięte. Przeciwnik przyjechał do Sanoka, aby co najmniej jeden mecz wygrać. Zrobimy wszystko, aby nie zrealizował tego planu.



KRZYSZTOF ZAPALA, napastnik CIARKO PBS;

Najważniejsze jest zwycięstwo, ale odkładając emocje na bok powiem, że nie zagraliśmy aż tak dobrze. Powinniśmy byli być jeszcze bardziej skoncentrowani i jeszcze bardziej zdeterminowani. Uważam też, że w tym meczu Tychy nie ustawiły nam poprzeczki zbyt wysoko, że stać ich na znacznie więcej. Stąd mecz nie był aż tak porywającym widowiskiem. Jeszcze wiele spotkań z GKS-em przed nami i jestem przekonany, że i my i nasi rywale zagramy w nich na jeszcze wyższym poziomie.



MIROSLAV FRYCZER O MECZU:

Ciężki, bardzo ciężki mecz. I twardy. Powiedziałbym: za twardy. Za dużo emocji z obu stron. Ale tak jest w play-offach. To jest walka, związana z wielką wolą odniesienia zwycięstwa. Tu nikt nie odpuszcza. Na pewno podania nie są tak celne jak być powinny, na pewno cierpi na tym finezja gry, ale są wielkie emocje i jest walka. Jestem szczęśliwy z dwóch zwycięstw, ale mam świadomość, że są one dwa. Oczywiście to dobra zaliczka, ale gra się do czterech. A z Tychami ciężko się gra. Spróbujemy to jak najlepiej zrobić u nich w domu.



Kolumnę opracował: MARIAN STRUŚ